

Wykonali roczny plan

WARSZAWA (PAP)

27 bm. Przemysł Ogólnego Budownictwa Maszynowego wykonał pod względem wartości roczny plan produkcji, wyższy o 33,6 proc. od planu produkcji w roku ub.

Sukces powyższy był możliwy dzięki dalszemu rozwojowi ruchu współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, które pozwoliły temu przemysłowi uzyskać ponadplanową obniżkę kosztów własnych produkcji, wynoszącą 1,7 procent.

W br. fabryki Ogólnego Budownictwa Maszynowego wykonały prototypy i uruchomiły produkcję wielu nowych maszyn i urządzeń, przyczyniając się przez to poważnie do dalszej mechanizacji prac w budownictwie. M. in. przystąpiono już do seryjnej produkcji żurawi wieżowych, stołów wibracyjnych do betonu, kruszarek do kamienia, transporterów 25-metrowych, sprzężarek amoniakalnych, betoniarek o pojemności 250 litrów itp.

WARSZAWA (PAP)

W dniu 25 bm. w godzinach popołudniowych elektrownie podległe Ministerstwu Energetyki wykonały roczny plan produkcji energii elektrycznej.

Do końca roku bież. elektrownie te będą w stanie wyprodukować dodatkowo ponad plan taką ilość energii, która wystarczy np. dla pokrycia zapotrzebowania stolicy na okres ponad 2 miesięcy.

Kryzys rządowy we Francji trwa

PARYŻ (PAP)

Deputowany gaulistowski Soustelle przyjął propozycję prezydenta Auriola w sprawie utworzenia nowego rządu.

Decyzję tę poprzedziła rozmowa Soustelle z de Gaulle'em, który wyraził pełną aprobatę dla misji kandydata na premiera. Równocześnie prasa zbliżona do de Gaulle'a domaga się utworzenia „silnego rządu” oraz „reformy konstytucyjnej”, by ułatwić faszyzacji Francji.

Prasa francuska, omawiając przyczyny upadku rządu Pinay'a zwraca uwagę na całkowite załamania się jego programu gospodarczego. Wypowiedzi prasy świadczą o wzroście niezadowolonych, które objęło nie tylko klasę robotniczą, nie tylko masy pracujące, lecz również drobną i średnią burżuazję.

Mieszkański dziennik „Information” pisze: „Ekonomia fran-

Polskie seryjnie wyprodukowane kombajny pracują już w kopalniach

KATOWICE (PAP)

Przemysł maszyn górnictwa ukończył w tych dniach montaż pierwszych seryjnie wyprodukowanych kombajnów KW-52 polskiego typu. Dalsze kombajny, przewidziane do oddania przemysłowi w najbliższym czasie, znajdują się w końcowej fazie montażu.

Całkowicie gotowe już do pracy w kopalni, wypróbowane pod względem sprawności kombajny KW-52 już za parę dni zostaną oddane załogom górniczym.

Opierając się na układzie i zasadach pracy prototypu radzieckiego kombajnu „Donbas”, polscy konstruktorzy i mechanicy mogli opracować typ kombajnu, dostosowany do specyficznych warunków pracy w naszych kopalniach. Obserwacja pracy „Donbasu” nasunęła polskim konstruktorom koncepcje konstrukcyjne kombajnu, przewidzianego ściśle dla naszego górnictwa węglowego.

Po dokładnej analizie pracy prototypu kombajnu KW-52 w kopalniach, konstruktorzy polskiego kombajnu wnieśli do dokumentacji technicznej usprawnienia, usuwające zaobserwowane usterki. Monterzy i elektrycy zatrudnieni przy produkcji maszyn uwzględniłi wprowadzone ulepszenia przy seryjnej produkcji kombajnów.

GTAS WIELKOPOLSKI

Cena 15 gr

CZY TEL NIK

Rok VIII Wyd. A B

Poznań, wtorek 30 XII 1952 r.

Nr 311 (2744)

Mobilizujemy wszystkie siły do walki o rozkwit ludowej Ojczyzny

piszą ludzie pracy całego kraju do Prezesa Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP)

Dając wyraz swej głębokiej czci i przywiązania do wielkiego budowniczego Polski Ludowej Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta społeczeństwo naszego kraju donosi w licznych listach i depepszach swemu ukochanemu nauczycielowi o rezultatach swej pracy w walce o zwycięską realizację poważnych zadań III roku planu 6-letniego i zapewnienia właściwego startu do wykonania planu na rok 1953.

Liczne listy napływają od aktywów omawiających na naradach sposoby podniesienia wydajności i ulepszenia dotychczasowych metod pracy.

Wśród depepsz załóg robotniczych donoszących Preze-

sowi Rady Ministrów o przedterminowym wykonaniu zadań III roku planu 6-letniego znajdują się meldunek Centralnego Zarządu Przemysłu Dzierwiarskiego: „Przemysł Dzierwiarski wykonał plan wartościowy na rok 1952 w dniu 19 grudnia. Zadania trzech lat planu 6-letniego wypełniono już w 101 proc.”

Uczestnicy zorganizowanej z inicjatywy komitetu górniczego Polskiej Akademii Nauk narady w Głównym Instytucie Górniczym w Katowicach — przodownicy pracy i racjonalizatorzy przemysłu węglowego, przedstawiciele wyższych uczelni, PKPG, Ministerstwa Górniczego i Instytutu naukowo-badawczego, obradujący nad problemami podniesienia stopnia mechanizacji w przemyśle węglowym — w depepszach do Prezesa Rady Ministrów piszą:

„Na naradzie naszej wytyczyliśmy konkretne drogi dla

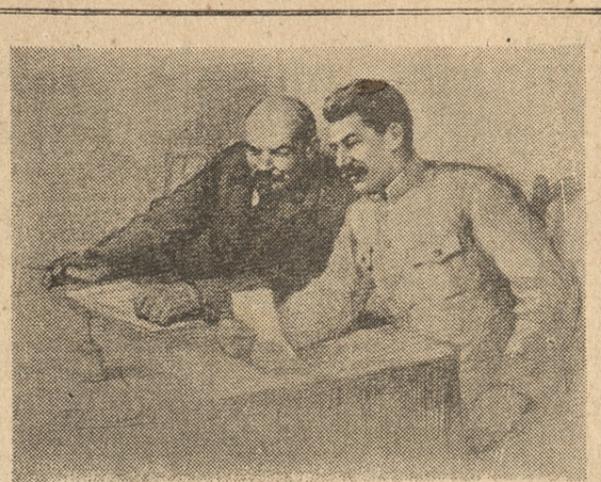
dalszego rozwoju procesów mechanizacyjnych w kopalniach. Zapewniamy Cię, drogi Prezesie Rady Ministrów, że naukowcy i praktycy-górnicy nie będą szczędzić wysiłków, aby wskazane przez Ciebie idee rozwoju postępu technicznego stale i systematycznie wcielać w życie w oparciu o bogate doświadczenia radzieckiej nauki górniczej”.

List pełen głębokiej czci do wielkiego budowniczego Polski Ludowej wystosowali geodeci polscy — uczestnicy V Konferencji Naukowo-Technicznej w Krakowie, zapewniając Prezesa Rady Ministrów, że dołożą wszelkich swych sił, by uzyskać jak największe sukcesy w pracy, w walce o pokój i socjalizm, w walce o rozkwit ludowej Ojczyzny.

Z Nowej Huty

KRAKÓW (PAP)

Budowniczo-kombinatu Nowa Huta donoszą, że w tych dniach oddali w stanie surowym nowy wielki obiekt — halę odlewni żeliwa. Jest to wynik zobowiązania, podjętego dla poparcia programu wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu KPZR.



30 lat temu na I Wszeczwiazkowym Zjeździe Rad na wniosek Lenina i Stalina nastąpiło dobrowolne zjednoczenie państwowe narodów radzieckich — utworzony został Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. 30 lat istnienia Związku Radzieckiego — to olbrzymie zwycięstwo wypracowanej i wcielonej w życie przez Lenina i Stalina teorii socjalistycznego państwa wielonarodowego.

Ustrój radziecki okazał się najlepszą formą organizacji gospodarczego i kulturalnego rozwoju w latach pokojowego budownictwa, jak i formą mobilizacji wszystkich sił narodów do odparcia wroga w czasie wojny.

W państwie radzieckim żyje dziś przeszło 60 narodów grup narodowych i narodowości, które mają zapewnione nie tylko prawo do języka i kultury ojczyźnej ale również wszelkie środki materialne dla zmniejszenia tych praw w codzienną rzeczywistość. Wszystkie narody są związane ze sobą trwałą przyjaźnią opartą na gruncie pełnego równoprawienia.

XIX Zjazd KPZR dowiódł, że bez przerwy rośnie potęga i dobrobyt narodów i państwa radzieckiego — ojczyzny zwycięskiego socjalizmu — przykładu dla ludu całego świata.

Wielkie zakłady przemysłu tłuszczowego powstają w Kruszwicy

INOWROCŁAW (PAP)

W Kruszwicy powstaje nowoczesna przetwórcza nasłoneczniona. Będzie to jeden z największych tego rodzaju zakładów w kraju. Budowa tych nowych zakładów jest poważnie zaawansowana. Zakłada się już ostatnie stropy i wykonuje więzania dachów wielkiego gmachu ekstrakcyjnego — podstawowego działu produkcji fabryki. Zima nie wstrzymała ani na chwilę robót budowlanych.

W szybkim tempie posuwają się naprzód prace przy budowie tłoczni, rozpoczęto także montaż konstrukcji stalowych pod przyszłe wielkie zbiorniki olejowe o pojemności ok. 400 ton każdy. Nad powierzchnią ziemi wyrosły już mury potężnego silosu,

który pomieści ponad 1000 wagonów nasion oleistych. W przyszłym roku załoga podejmie również budowę większych obiektów fabrycznych, m. in. rafinerii i rozlewni oleju, czeresowni oraz magazynów wysołkowych i śrutu.

Cała dokumentacja techniczna zakładów opracowana została w kraju. Produkcję cechować będzie wysoki poziom mechanizacji. Tak np. procesem produkcyjnym podstawowego działu — ekstrakcyjnym, kierować będzie przy pomocy specjalnych urządzeń sterujących i skomplikowanej sygnalizacji świetlnej zaledwie 2 ludzi.

W trosce o warunki bytowe przyszłej załogi w pobliżu nowopowstających zakładów wzniesiono już 2 kilkunastopiętrowe budynki mieszkalne — zaczątek osiedla robotniczego. W najbliższym czasie przy osiedlu powstanie dom kultury, w którym znajdą pomieszczenie: świetlica, sala teatralna, kinowa, biblioteka i czytelnia.

Budowa wielkich zakładów przemysłu tłuszczowego zmieniła nie tylko krajobraz nadgoplańskiego miasteczka — ale stworzyła przed miejscową ludnością nowe perspektywy. Z pobliskich wsi Gocanowa, Sławka Wielkiego i Kruszwicy — Wsi przyszli ludzie na budowę. Szkoła się oni na murarzy, cieśli, betoniarzy i operatorów sprzętu budowlanego. Na budowie znaleźli zarobek i pod opieką doświadczonych brzdądzistów, majstrów i inżynierów zdobywają nowe zawody w kursach szkolenia przywrastatowego.

Artyści radzieccy w Zakopanem

ZAKOPANE (PAP)

Laureaci II Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego, skrzypkowie radzieccy: Ojstrach, Sitkowiecki, Jaszewski i Parchołmenko dali w Zakopanem koncert, który cieszył się wielkim powodzeniem. Występ wirtuozów radzieckich wywołał ogromny entuzjizm słuchaczy i żywiłową manifestację na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej

Zdemaskowanie zbrodniczych knozań wywiadu amerykańskiego

PAP podaje:

Władze bezpieczeństwa w Polsce od pewnego czasu obserwowały powiązania między znajdującymi się na usługach wywiadów angielskiego i amerykańskiego reakcyjnymi ośrodkami zagranicznymi, tzw. „Delegaturą WIN” i „kierownictwem” tej organizacji w kraju.

W imieniu tego „kierownictwa krajowego” zgłosili się do władz bezpieczeństwa: „komendant” tzw. „Organizacji Krajowej WIN” J. J. Kowalski ps. „Kos” i jego zastępca S. Sienko ps. „Wiktor”, którzy oświadczyli:

1 że od roku 1948 stanowili oni kierownictwo tej organizacji;

2 że utrzymywali stałe kontakty i korespondencję z tzw. „delegaturą zagraniczną WIN”, w skład której wchodził szef „delegatury” płk. Józef Maciołek ps. „Kazimierz”, „Marek”, „Tomek”, jego zastępca płk. Rolewicz ps. „Olgięder”, „Ziutek” — płk. Bokszezanin ps. „Bartek” — przedstawiciel „sztabu” Andersa i Kopańskiego w „delegaturze” oraz „szef łączności” tej „delegatury” Boryczko Adam ps. „Albin”, „Adam”, „Bernard”;

3 że wymieniona „delegatura zagraniczna” działała w ścisłym porozumieniu ze „sztabem” londyńskim Andersa, Pelczyńskiego i Kopańskiego, jak również z innymi grupami reakcyjnej emigracji, a w szczególności z grupami Mikołajczyka, Bielasza, Popiela i innymi;

4 że wymieniona „delegatura zagraniczna WIN” znajdowała się przez cały czas

na usługach wywiadu angielskiego, przekazując jego dyspozycje do kraju i do początków roku 1949 była przez ten wywiad finansowana;

5 że od lutego 1949 r. „delegatura” nawiązała ścisły kontakt z wywiadem amerykańskim i zawarła z nim w listopadzie 1950 roku umowę przewidującą oddawanie przez organizację WIN wywiadowi amerykańskiemu usług szpiegowsko-dywersyjnych w zamian za ustalone stałe subwencje finansowe;

6 że przy zawarciu umowy pośredniczyli b. ambasador Stanów Zjedn. Bliss-Lane i bliski krewny zmarłego arcybiskupa krakowskiego Sapiehy, pułkownik w służbie czynnej wywiadu amerykańskiego Sapieha ps. „Pol”, który był obecny przy podpisywaniu umowy;

7 że umowę z ramienia wywiadu amerykańskiego podpisał wg relacji „delegatury” — szef wywiadu amerykańskiego na Europie zachodniej określany w raportach „delegatury” ps. „Eugeniusz”, a z ramienia „delegatury WIN” płk. Maciołek ps. „Marek” oraz Kulikowski Edward ps. „Edward”;

8 że jednym z głównych warunków tej umowy było zobowiązanie „delegatury” do prowadzenia na terenie kraju szpiegostwa, dywersji i sabotażu, przy czym wywiad amerykański dostarczał dla tych celów jak najszerszą pomoc techniczną, instrukcyjną, finansową oraz w dziedzinie szkolenia kadr

szpiegowsko-dywersyjnych i rzutów lotniczych.

Wymienieni wyżej „Kos” i „Wiktor” złożyli następnie władzom bezpieczeństwa odpowiednią dokumentację (szfry, instrukcje, listy itp.), radiostację, broń oraz środki finansowe, otrzymane przez nich za pośrednictwem „delegatury” od wywiadów — początkowo brytyjskiego, a następnie amerykańskiego — w łącznej sumie ponad 1 milion dolarów, których nie wykorzystali podług przeznaczenia ze względu na swe negatywne stanowisko do tej przystępczej i antypolskiej roboty. Oświadczyli równocześnie, że uświadomili sobie antynarodowy i zbrodniczy charakter wymienionych wyżej działań, faktycznie od dawna już zaniechali wszelkiej wroglej działalności wobec Państwa Ludowego, a na odwrót czynili ze swej strony wszystko, aby działalność wywiadowczo-dywersyjną paraliżować, obecnie zaś postanowili tę zbrodniczą antynarodową akcję jak najpełniej zdemaskować wobec społeczeństwa polskiego i opinii międzynarodowej.

Poniżej przytaczamy treść ich pismemnego oświadczenia:

*

Cztery lata z górą minęły od dnia, kiedy po rozbięciu poprzedniego kierownictwa i znacznej części organizacji WIN przez władze bezpieczeństwa, objęliśmy kierownictwo organizacji, aby kontynuować jej działalność skierowaną przeciwko temu, co nazywaliśmy „reżimem” — prze-

ciwko władzy ludowej w Polsce.

Gdy obejmowaliśmy kierownictwo resztkami organizacji WIN — sprawa wydawała nam się prosta i jasna. Przychodziliśmy z terenowych ogniw organizacji, nasza akcja była dla nas dalszym ciągiem naszej działalności w okresie okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach po przepędzeniu Niemców. Stanowisko organizacji — dążność do zahamowania, a nawet — zgodną z poglądamy wielu spośród nas — przekreślenia reform społecznych, przeprowadzonych po 1945 r., wiara w sojuszników zachodnich, Anglików i Amerykanów, wrogość do Związku Radzieckiego — wszystko to nie było dla nas czymś nowym; w tym wyrosiliśmy, w tym zostaliśmy wychowani. Zadanie jakie sobie stawialiśmy brzmiało: kontynuować walkę w imię starych haseł. Im bardziej jednak wchodziłmy w tok prac organizacji, tym bardziej stawało się jasne, że organizacja WIN — i nie tylko ona, ale całość tego, co przywykliśmy określać nazwą: „podziemie polityczne” w kraju — przeżywa głęboki kryzys.

Staliśmy w obliczu szeregu niepokojących i niezrozumiałych dla nas z początku faktów.

Zwracaliśmy się o pomoc i udział w pracach organizacji do ludzi poważnych, którzy w okresie okupacji pracowali w szeregach AK, w organach „delegatury rządu na kraj”. Coraz częściej — i to właśnie u ludzi najpoważniejszych, profesorów uniwersy-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Zdemaskowanie zbrodniczych knoń wywiadu amerykańskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tetu, wybitnych działaczy politycznych — spotykaliśmy się z kategorią odmową.

Mieliśmy w szeregach organizacji ludzi wypróbowanych w działalności konspiracyjnej. I znowu — nawet z tego Ideowego trzonu organizacji coraz więcej zaczęło się gubić, uchylać od udziału w naszej pracy. To samo — jak mogliśmy stwierdzić — dokonywało się nawet na jeszcze większą skalę w innych grupach „podziemia”.

Wystaliśmy kilku ludzi za granicę w przekonaniu, że tam przejdą, wyszkolenie i powrócą do kraju. Większość z nich jednak skorzystała z wyjazdu za granicę, aby „urządzić się” na zachodzie na jakichkolwiek posiadkach.

Nie było wpływu do organizacji, szereg jej kurczyły się niepokojąco. Kurczyło się niepokojąco i jej oparcie w społeczeństwie. Coraz częściej odmawiano nam lokali na cele organizacyjne. To samo dotyczyło łączności, informacji i wszelkich innych form pomocy. Z przerażeniem stwierdzaliśmy, że odchodzili od nas ludzie przedstawiający jakąś wartość, pozostawiały natomiast przy nas typy Sienkiewiczowskich Kiemliczów, o piśmim mózgu i rękach przywykłych do „mokrej roboty”, o wartości moralnej równej zeru. Przybyli do nas z zagranicy emisariusze stanowili również typ awanturników, cynicznych kondotierów, obojętnych na losy narodu, dbających przede wszystkim o własną bezpośrednią korzyść.

Szybko, coraz szybciej stawali się grupą obcą myślowi i uczuciom nie tylko przeciętnego Polaka, ale nawet tych środowisk, z którymi bliżej było związanych — dawnego AK czy dawnych zwolenników „Londynu”.

Z początku tłumaczyliśmy sobie to wszystko osobistym zamknięciem poszczególnych jednostek. Ale w miarę, jak fakty tego rodzaju stawały się zjawiskiem powszechnym, jak napływały do nas wiadomości, że w innych grupach „podziemia” dzieje się to samo, zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że nie sposób tłumaczyć tego stanu rzeczy jedynie obawą przed stałe rosnącą sprawnością władz bezpieczeństwa i związanymi z tym represjami, że chodzi tu o rzecz głębszą i bardziej istotną — mianowicie, że odgradza się od nas społeczeństwo, że nawet te jego warstwy, które jak np. inteligencja, były kiedyś w niemałym stopniu oparciem AK, porzucają nas, uważając naszą działalność za fałszywą i szkodliwą. Wtedy to zaczęliśmy zastanawiać się poważnie nad argumentami, które pierwotnie zbywaliśmy pogardliwym machnięciem ręki, zaczęliśmy konfrontować je z naszą własną działalnością, z tym co działo się w kraju, z tym co widzieliśmy i czego stopniowo coraz więcej dowiadujemy się o stosunkach za granicą. Wyniki tej rewizji całej naszej ideologii i działalności — rewizji, którą przeprowadzaliśmy stopniowo, pod naciskiem wypadków — były dla nas wręcz druzgocące.

Innymi oczyma zaczęliśmy patrzeć na zasieg prac nad odbudową i przebudową gospodarczą kraju.

Ogrom tych prac wystąpił przed nami szczególnie dobitnie.

Kierowaliśmy organizacją wtedy, kiedy na naszych oczach w Warszawie rosły nowe dzielnice mieszkalne, dziesiątki nowych fabryk, kiedy zaczęto wznosić Nową Hutę, kiedy odbudowywał się stary Gdańsk, a nawet w odległym Białymstoku, niemal całkowicie zniszczonym przez wojnę, zbudowana została na nowo cała prawie dzielnica śródmieścia. Dowiadujemy się o powstających na nowo całych gałęziach przemysłu, nieznanych przed 1939 r. w naszym kraju, o wielkich nowych zakładach przemysłowych na Ziemiach Zachodnich.

W obliczu tych faktów mimo wszelkich uprzedzeń zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że tylko człowiek sprzedajny albo całkowicie zaślepiony mógł pozostawać obo-

jętny lub nie dostrzegać wielkich przemian jakie zachodzą, mógł zaprzeczać temu, że nowe wielkie budownictwo podnosi Polskę i wzmacnia jej siły, mógł pletać się nadal przeświadczeniu, które przenikało do świadomości wbrew oporom dawnej argumentacji.

Śledziliśmy za stanem kultury polskiej. I tutaj znowu mimo naszej niechętniej postawy wobec tego, co zachodziło w kraju, nie mogliśmy nie widzieć takich niezaprzeczalnych faktów jak likwidacja analfabetyzmu, rozbudowa szkolnictwa wszelkich typów, upowszechnienie — nieosiągalne nigdy w warunkach przedwojennych — bezspornych osiągnięć kultury narodowej np. dzieł Mickiewicza i Słowackiego, Prusa czy Orzeszkowej, głęboki pletyzm, troska i opieka nad zabytkami kultury narodowej, konserwacja i odbudowa zabytkowych gmachów i kościołów.

Zrozumieliśmy, że w tych wszystkich osiągnięciach leży źródło przemian psychicznych, jakie w stosunku do nowego ustroju stwierdzaliśmy nawet w środowiskach uważanych przez nas za tradycyjnie opozycyjne, tradycyjniste „londyńskie”. Do władzy, która w sposób tak oczywisty wzmacnia Polskę, rozwija kulturę narodu — Polak nie może na długą metę odnosić się negatywnie nawet wtedy, jeśli nie akceptuje szeregu koncepcji i poglądów tej władzy.

W miarę, jak konfrontowaliśmy naszą działalność z faktami, z uczuciami i myślami społeczeństwa — rósł nasz wewnętrzny niepokój i sprzeciw przeciwko temu, co niedawno jeszcze uważaliśmy za słusne, co robiliśmy i chcieliśmy robić.

Jest bezsporne dla każdego, kto znajduje się w kraju i czuje tętno jego życia, że każdy człowiek w Polsce pragnie pokoju. Pragnienie utrzymania i umocnienia pokoju — to jedno z tych uczuć, które jednoczą cały naród polski, tak ciężko doświadczony w minioną wojnę — i z taką ofiarnością odbudowujący swój kraj po straszliwych wojennych zniszczeniach.

A my? My żyliśmy nadzieją na wojnę, oczekiwaniem wojny z miesiąca na miesiąc. Każde niemal skierowane do nas z zagranicy sprawozdanie rozpoczynało się od analizy perspektyw wojennych. Nasi korespondenci za granicą — nie tylko WIN-owcy, ale wszyscy przedstawiciele emigranckich grup politycznych — rozpaczliwie czepiali się poły najbardziej wojowniczych ugrupowań amerykańskich. Starali się dostarczyć im argumentów i materiałów dla przeforsowania koncepcji najbardziej awanturniczych, zmierzających do przyspieszenia wojny. Nawet w czasie rozmów toczonych w Watykanie z ojcem Turowskim, generałem Zakonu Pallotynów, rozważane były przede wszystkim perspektywy szybkiej wojny.

Nasze plany polityczne układane były pod kątem widzenia wojny, w imię jej przyspieszenia, w imię przeniesienia działań wojennych na teren naszego kraju.

„Przewidujemy, że wojna będzie długotrwała i będzie miała charakter niszczycielski” — pisała nam jeszcze w 1950 roku z satysfakcją „montownia” — „sztab główny” Andersa i Kopańskiego, snując na tym tle zadania i dla nas.

Nic nie mogło i nie może być bardziej sprzeczne z interesami narodu polskiego, z pragnieniami każdego Polaka. Olbrzymia większość naszego społeczeństwa w kraju uznaje za słusne podstawowe reformy społeczne dokonane w Polsce.

„Punktem wyjściowym dla zrozumienia nas jest zdanie sobie dokładnie sprawy z ogromnego zradkalizowania ogółu społeczeństwa. To co przed wojną i w czasie okupacji określało się mianem postulatów komunistycznych, a co obecnie zostało zrealizowane, oceniane jest przez ogół jako dobre i słusne” — pisał do Londynu za naszym

pośrednictwem jeden z ostatecznych „mohikanów” kontynuujących uporczywie w kraju akcję podziemną.

To stanowisko ogółu społeczeństwa stało się dla nas szczególnie zrozumiałe, gdy chodzi o kontrast między gospodarką obecną a gospodarką kapitału zagranicznego w dawnej Polsce. Pamiętamy przecież, jak nawet w przedwojennym sejmie, minister przemysłu i handlu musiał kiedyś napiętnować mianem „szmat” polskich „sztramów” amerykańskiego magnata górniczo-hutniczego Harrimana. Ten sam Harriman nadaje dzisiaj ton polityce Stanów Zjednoczonych, jest jednym z głównych inspiratorów w wojnie, w której mieliśmy pomagać Amerykanom i marzy niewątpliwie o powrocie na nasz Śląsk do swych dawnych kopalni i hut. Francja dzisiejsza jak wiemy z tamtejszych raportów, przedstawia szczególnie smutny obraz amerykańskiej gospodarki. Pamiętamy jak przystąpił do nas emisariusz „delegatury zagranicznej WIN” „Adam” — Boryczko w czasie swego pobytu w Warszawie cytował nam słowa dyrektora amerykańskiego koncernu naftowego na Francję — szwagra jednego ze współpracowników tej „delegatury” p.k. Bokszczanina, że plan Marshalla — to pętla na szył gospodarki francuskiej.

Cóż dziwnego, że nasze społeczeństwo zdecydowanie odrzuca wszystkich, pragnących nawrotu do starych czasów panowania obcego kapitału w Polsce!

Czy nasza pozycja nie musiała izolować nas od narodu, którego charakter i nastroje określa dziś w coraz bardziej rosnącym stopniu wielki i twórczy wysiłek ludzi pracy, ich osiągnięcia?

Porażka waszyngtońskich dywersantów

Amerykański samolot naruszył naszą granicę. Z jego pokładu zrzucony został szpieg i dywersant, zaopatrzeni w oficie w sprzęt szpiegowski i narzędzia zbrodni. Noszą oni nazwiska o polskim brzmieniu, ale przestali być Polakami. Zrzucony został jako wysiannicy amerykańskich miliardów dążących do wojny, jako agenci w służbie wrogów narodu polskiego. Ich szpiegowska wędrówka po polskiej ziemi nie trwała długo. Zostali ujęci i unieszkodliwieni.

Garść faktów, zaczerpnięta z komunikatu Polskiej Agencji Prasowej, pokazuje nam z niezwykłą ostrością prawdziwy obraz polityki Stanów Zjednoczonych. Jakże nieudolne i mętne są kłamstwa amerykańskiej propagandy, która usiłuje przedstawić fakt tworzenia odwetowego Wehrmachtu jako wyraz swych „sympatii” do Polski o „miłośności” pokoju. Do tej samej kategorii amerykańskich wyczynów propagandowych zaliczamy również nazywanie obywateli „wolnego świata” i „kultury” zachodniej.

Mimo wysiłków, mimo jągotu „Głosu Ameryki”, bezustannie zatruwającego eter kłamstwami z anteny, Polacy wiedzą, że władcy USA planują niszczycielską wojnę przeciwko krajom obozu pokoju.

Amerykański samolot pogwałcił polską granicę na rozkaz tych samych naszych wrogów, którzy uzbrajają hitlerowskich zbrodniarzy i rozniecają wśród nich chęć ponownej napaści na nasze ziemie, których pobudza do wściekłości fakt, że naród polski sam gospodaruje na swej ziemi.

Amerykańscy szpiegi zostali zrzucony na polską ziemię na rozkaz tych samych wrogów pokoju i naszych wrogów, którzy oficjalnie przeznaczyli 100 milionów dolarów na dywersję i szpiegostwo przeciwko wolnym demokratycznym krajom. Wszelkie wykryte zawody, gdy ręce nasze wpadły arsenał

Całe społeczeństwo jest dumnie z zasiedlania Ziemi Zachodnich. Odzyskanie tych ziem przez Polskę — to bezspornie jeden z wielkich punktów zwrotnych w dziejach naszego narodu. Nienaruszalność naszych granic zachodnich — to dla każdego Polaka jeden z naczelnych nakazów naszej narodowej racji stanu. A jaki jest stosunek ośrodków anglo-amerykańskich do Ziemi Zachodnich, do granicy na Odrze i Nysie?

Nalegalismy, aby stanowisko tych ośrodków było wyjaśnione i ze sprawozdań, jakie otrzymywaliśmy z zagranicy wynikało w sposób niedwuznaczny, że właśnie te prowokcyjne i awanturnicze ugrupowania angielskie i amerykańskie, na które najbardziej liczyliśmy w swej działalności przeciwko władzy ludowej w Polsce — popierają antypolski rewizjonizm niemiecki. Co do tego nikt z naszych korespondentów nie miał i nie mógł mieć żadnych złudzeń.

„W Ameryce demokraci są zdecydowani oddać połowę Ziemi Odzyskanych Niemcom... opinia republikanów jest mniej zdecydowana, są skłonni oddać Niemcom nawet całe Ziemie Odzyskane” — mówił Mikołajczyk naszemu przedstawicielowi „Markowi” J. Maciołkowi jeszcze w czerwcu 1948 r. W październiku 1949 r. Churchill oświadczył w czasie pełnej rozmowy Mikołajczykowi wręcz, że będzie prowadził akcję o rewizję naszej granicy zachodniej.

Jeden z przedstawicieli wywiadu amerykańskiego w czasie pertraktacji z „monterem” — Chruszczewem ośmielił się mówić o zagwarantowaniu Polsce, która na dziś przeszło 400 km wybrzeża morskiego... „dostępu do morza”!

To wszystko oświadcza-

nam czołowi przedstawiciele naszych „sojuszników” w chwili, kiedy Związek Radziecki popierał całą swą siłą stanowisko polskie w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Z zagranicy kazali nam szukać dowodów, że to komuniści chcą wyrzec się Ziemi Zachodnich. Szukaliśmy gorączkowo i znaleźliśmy — uznanie granicy na Odrze i Nysie przez rząd Niemiec wschodnich, olbrzymie sumy, przeznaczone przez rząd Polski Ludowej na inwestycje na tych ziemiach, dziesiątki serdecznych wypowiedzi radzieckich o osiągnięciach Polski na zachodzie.

Antypolskim trumanowskim „demokratem”, czy eisenhowerowskim „republikanem” amerykańskim, antypolskiemu rewizjonście Churchillowi wysługują się natomiast nasze emigranckie klikki i klikzki.

Nasi emigranczy, pozał się Boże, „działacze” kazali nam w kraju wysługuwać się temu wywiadowi amerykańskiemu, który chce nas pozbawić naszego Wybrzeża, chcieli zamienić nas w kraju w agenturę tych protektorów hitlerowskiej czwartej Rzeszy i wściekłego antypolskiego rewizjonizmu!

Cóż są warte wszystkie zapewnienia o rzekomym „patriotyzmie” emigranckich polityków i generałów, co są warte wszystkie szumne deklaracje o ich rzekomej obronie granic zachodnich, kiedy równocześnie, wiedząc o antypolskim stanowisku Eisenhowerów i Churchillów nie tylko usiłują je ukryć przed narodem, ale wysługują się ze wszystkich sił, pomagają im w ich antypolskich knońkach wojennych, zaprzęgli się na życie i śmierć do ich służby szpiegowskiej i dywersyjnej.

A zresztą — czy sami przedstawiciele emigranckich klik nie wyrzekli się już faktycznie granicy na Odrze i Nysie? O Andersie pisał nam wręcz „Marek”, że jeśli Amerykanie i Anglicy go poprą przeciwko jego emigranckim konkurentom, to okaże on „ustępliwość w sprawie granic zachodnich”. To samo twierdzą — nie bez podstaw — zwolennicy Andersa o Mikołajczyku. Czy może być coś bardziej sprzecznego z podstawowymi interesami narodu polskiego, z uczuciami i myślami każdego Polaka?

Zastanawialiśmy się nad tym jak ludzie, których przecie stosunkowo niedawno jeszcze uważaliśmy za patriotów, mogą stoczyć się do tak jawnej i oczywistej zdrady narodowej, jak mogą być tak zaślepieni, by liczyć, że znajdują w kraju współników dla takiej lajdackiej, antynarodowej, wrogiej Polsce roboty. Zatrzymaliśmy się, przede wszystkim na obrazie jaki przedstawiają grupki polityczne polskie na zachodzie — na „emigranckim bagienku” jak określał je w liście do nas „Wacław” — Gołąb Tomasz. Ponury to obraz zwyrodnienia: spory dokoła zagadnienia komu wolno, a komu nie wolno brać dolarów od obcych wywiadów, „kasowe porozumienie” w rodzaju „rady politycznej”, związanej nie wspólną ideą a dostępem do jednej kasy, z której można czerpać, prześiganie się w usłudze, zwłaszcza w stosunku do tych, którzy dysponują zasobną kasą, wzajemne powszechne obrzucanie się obelgami, kopanie nawzajem pod sobą dołków — znów przede wszystkim u obcych. Po głębszym rozważeniu sprawy doszliśmy jednak do przekonania, że to zwyrodnienie nie jest bynajmniej przypadkowe, że wynika ono z samej istoty tych emigranckich klik, z istoty polityki jaką chcieliśmy prowadzić. Nie można zwalczać w Polsce „reżymu” — czyli mówiąc językiem zrozumiałym dla każdego w kraju — władzy ludowej — nie działając równocześnie przeciwko interesom narodu polskiego. Wrogowie władzy ludowej są zarazem — i nie mogą nie być — wrogami narodu polskiego.

W XIX wieku słowo Polak znaczyło dla świata; człowiek postępowy i rewolucjonista. Interesy narodu polskiego były identyczne z interesami europejskiego postępu. I dziś powtarza się ta sama sytuacja.

„U Anglików i Amerykanów pogłębia się przekonanie, że wszyscy Polacy są komunistami” — żalił nam się „Adam” w czasie swego pobytu w Warszawie w 1950 roku. To jest nieprawda — nie wszyscy Polacy są komunistami. Ale wszyscy Polacy zgadzają się z komunistami, jeśli idzie o pragnienie pokoju, o niezależność kraju od kapitału, o wolę rozbudowy siły gospodarczej Polski, o rozwój kultury narodowej, o obronę granicy na Odrze i Nysie. Kto jest przeciwko tym postulatom jest naszym wrogiem, kto jest za nimi — jest naszym sojusznikiem. Tak myśli całe nasze społeczeństwo — nawet ci, którzy są dalecy od komunizmu i marksizmu. Ta postawa społeczeństwa znalazła wyraz w wyborach do Sejmu w 1952 roku.

Nasza organizacja działała przeciwko tym zasadniczym wskazaniom narodowej racji stanu. Tutaj tkwi najgłębsza przyczyna rozkładu naszej organizacji, demoralizacji i ucieczki jej kadr, oddalania się od niej dawnych sympatyków i przyjaciół. Tu tkwi przyczyna nieuniknionej rozkładu i upadku każdej próby akcji „podziemia” w Polsce, które straciło po prostu grunt pod nogami, nie może liczyć w kraju na poparcie.

Uświadomiliśmy to sobie ostatecznie w chwili, kiedy w listopadzie 1950 roku nastąpiło zawarcie „porozumienia” między „delegaturą WIN za granicą” i amerykańskim wywiadem. Trudno było doprawdy bardziej cynicznie obnażyć ten stan rzeczy, w którym ugrupowania, występujące przeciwko władzy ludowej w Polsce są dla kierowników polityki amerykańskiej tylko narzędziem w ich wysiłkach rozpetania nowej światowej wojny, w ich dążeniu do panowania nad światem, do zagarnięcia nowych terenów w imię swych zysków.

Kierownik „delegatury” — „Marek”, znając zapotrzebowanie swych amerykańskich kontrahentów, ułożył rzekomo od nas pochodzące podstawowe punkty dotyczące tej umowy. Zapewniał tam między innymi; że „organizacja nasza zdaje sobie sprawę z tego, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych interesów sprzecznych z racją stanu naszego kraju” — wtedy, kiedy wiedział doskonale, że jego amerykańscy rozmówcy są wrogami naszych granic zachodnich. Zobowiązał się do zbierania dla wywiadu amerykańskiego informacji „w dziedzinie wojskowej, życia gospodarczego, politycznego i społecznego”. Za wszystkie te usługi Amerykanie zobowiązali się płacić organizacji stałą subwencję. Umowa została podpisana przez „Marka” — Maciołkę i „Eugeniusza” kierownika wywiadu amerykańskiego na Europę zachodnią, który specjalnie w tym celu przyjechał z Waszyngtonu do Niemiec zachodnich.

Wywiad amerykański wierzył, że kupił nas za judaszowe dolary, że znalazł w kraju polskich najmitów dla antypolskiej roboty. Sprzedali nas wywiadowi amerykańskiemu — w pełnej świadomości przestępczego czynu — nie tylko „Marek” — Józef Maciołek i „Pol” — plk. armii USA Sapięha, którzy brali udział w podpisywaniu tej umowy, lecz również ci, którzy byli o tej umowie poinformowani, uznali ją za słuszną, doradzali nam jej podpisanie — sztab Andersa i Kopańskiego, Mikołajczyk i Popiel, przedstawiciele rady politycznej, kierownicy WRN Zaremba, Białas oraz endecy Bielecki i Sojka.

W chwili kiedyśmy zrozumieli ten stan rzeczy, wzmogła się nasza rozterka. W całej grozie stanął przed nami obraz tej przestępczej akcji. Postanowiliśmy: Nie będziemy narzędziem obcych i wrogów Polsce sił. Będziemy bronili Polski i interesów narodu polskiego przeciwko tym siłom.

Nie będziemy wbrew woli społeczeństwa utrzymywali resztek organizacji WIN, nie będziemy zębami zbierali na nowo rozbitych resztek organizacji i uganiali za każdym, (Dokończenie na str. 3)

Zdemaskowanie zbrodniczych knołów wywiadu amerykańskiego

(Dokończenie ze str. 2)

kto się z niej chykiem wy-
myka.

Będziemy organizację stop-
niowo likwidowali.

Nie będziemy werbowali
wykolejonych jednostek spo-
śród młodzieży dla amery-
kańskiego wywiadu, nie bę-
dziemy ostatecznie łamali im
życia, pchali ich do więzień
i na śmierć.

Staliśmy na drodze ob-
cych agentur by nie dopu-
ścić ich do obaleniowych
młodzieńców.

Cały ostatni okres naszej
działalności wypełniają na-
sze wysiłki zmierzające do
sparaliżowania prób rozwi-
nięcia w Polsce roboty szpie-
gowsko-dywersyjnej, podej-
mowanych przez Amerykan-
ów i ich emigracyjnych naj-
mitów.

Na wielokrotne żądania
ujawnienia struktury organi-
zacji, jej „pionów”, składu
jej instancji kierowniczych
odpowiadaliśmy powołaniem
się na wymogi konspiracji.
W rzeczywistości od dłuższe-
go czasu rozpuściliśmy nie-
dodatkowo organizację — ku
własnemu niemałemu zado-
woleniu — pozostawiając tyl-
ko tyle, ile było konieczne
dla utrzymania łączności z
zagranicą.

Nie mogliśmy podać komu-
kolwiek struktury naszych
„pionów”: wydziału „T” —
(wojskowego) czy „Noteci”
(wywiadu) przy kierownict-
wie, gdyż one po prostu nie
istniały.

Sparaliżowaliśmy skutecz-
nie próby uprawiania wywi-
adu za pośrednictwem naszych
ogniwo organizacyjnych. Po-
syłaliśmy na odczynne „Mar-
kowi” elaboraty, o których
słusznie powiedział ktoś z je-
go emigracyjnych przyjaciół,
że można by je również do-
brze pisać w Londynie czy
Paryżu na podstawie warsz-
awskich gazet. Nie dostali
od nas panowie z amerykań-
skiego wywiadu nawet ta-
kich, gorąco przez nich po-
żądanych informacji z co-
dziennego życia kraju, jak
ceny towarów czy stopień za-
opatrzenia poszczególnych o-
środków w artykuły konsum-
cyjne. Jedynie co po wielo-
krotnych natarczywych ża-
daniach postaliśmy im prócz
fikcyjnych, wysypanych z pa-
ca „informacji” — to spis
potraw z jednej z restauracji
warszawskich, spis, który
mógł z łatwością zabrać z
sobą każdy urzędnik amery-
kańskiej ambasady w Polsce.

Jakże odcięci są od pol-
skiego życia, od wszystkiego,
co dzieje się w Polsce panu-
je w kłótni emigranców i
ich amerykańscy mocodawcy,
jeśli, te, zbierane z sufitu
dane wywiadowcze, uchodzą
za poważne źródło „wiedzy
o Polsce dzisiejszej” nie tylko
wszelkich Pomianów, Borów
i innych Mikołajczyków czy
Andersów, lecz również, jak

Bestialskie naloty Amerykanów na Phenian

PEKIN (PAP)

Z Phenianu donoszą, że
lotnictwo amerykańskie do-
konuje nadal bestialskich
bombardowań otwartych
miast Koreańskiej Republiki
Ludowo-Demokratycznej. A-
merykańscy piraci powietrzni
dokonują swych zbrodni-
czyczych nalołów przeważnie w
nocy.

W nocy z 22 na 23 grudnia
lotnictwo amerykańskie do-
konało barbarzyńskiego nalo-
tu na Phenian. W nalocie
tym wzięło udział kilkadzie-
siąt ciężkich bombardowców,
które zrzucały na różne
dzielnice miasta setki bomb
o znacznej sile wybuchowej.
Wśród ludności cywilnej, a
zwłaszcza wśród dzieci, ko-
biet i starców jest wiele ofiar.

W dniu 23 grudnia rano
samoloty amerykańskie do-
konały nowego nalołu na
Phenian. Południowa część
miasta została w bestialski
sposób zbombardowana, skut-
kiem czego zginęło wiele o-
sób spośród ludności cywil-
nej.

zapewniał nas „Marek”,
„najwyższych czynników” a-
merykańskich. O jakże cał-
kowicie bezgranicznym o-
derwaniu od kraju świadczył
przystany nam projekt ulotki
na 22 lipca 1951 r., w któ-
rym jako mityczny „wielko-
rządca Polski” figuruje jakiś
tajemniczy „Lomonosow”, nie
znany nikomu w kraju!

O jakiejże głupocie, bez-
radności i awanturnictwie
kierowników wywiadu ame-
rykańskiego i takiego np. p.
Bliss Lane świadczy fakt, że
mogli oni uważać niemal
nieistniejącą od dłuższego
czasu organizację WIN za
najpotężniejszą organizację
„podziemia” w Polsce, a z
„przedstawicielem” tej fik-
cyjnej organizacji toczył dłu-
gie rozmowy zastępca sekre-
taria departamentu wojny
USA p. Royall. Jakże nie nie-
wiedza, co się dzieje w Pol-
sce, jeśli na prośbę „Pola” —
Sapiehy amerykański szef
sztabu Bradley osobiście in-
terweniował, by przyspieszyć
zawarcie umowy z dawno już
nieistniejącą organizacją, je-
śli mogli uwierzyć bredniom
„Marka”, że ta niemal nie-
istniejąca organizacja może
postawić do ich dyspozycji
sto tysięcy zbrojnych naj-
mitów!

Wszystko to, co nastąpiło
po podpisaniu „porozumie-
nia” z Amerykanami, utwier-
dziło nas w słuszności na-
szego stanowiska, odsłoniło w
sposób jeszcze bardziej wy-
raźny prawdziwe intencje
Amerykanów i ich zbrodnicze
zamysły.

W listopadzie 1951 roku A-
merykanie przekazali nam tzw.
„plan wulkan” tj. ich zlece-
nie na okres, gdy Stany Zje-
dnoczone rozpętają wojnę.
W trzeźwej ocenie swej real-
nej siły nawet amerykańscy
sztabowcy przewidują, że na
początku sprowokowanej
przez nich wojny przyjdzie
im się wycofać z okupowanej
dziś przez nich części Euro-
py. Dlatego „plan wulkan”
stanowi część ogólno-atlan-
tyckiego retardation plan —
„planu opóźnienia” amery-
kańskiego odrotu z Europy.
W planie tym chodzi Amery-
kanom — jak informowała
nas w swej ocenie „Montow-
nia” (sztab Andersa) — o
przedechnięcie amerykańskiego
odrotu z Europy na czas
dłuższy od trzech mie-
sięcy, co ma pozwolić na
gruntowne zniszczenie prze-
myślni Niemiec zachodnich,
Francji, Włoch i innych sy-
gnatariuszy paktu atlantyc-
kiego.

W „planie wulkan” żądano
od nas, byśmy zorganizowa-
li zbrojną dywersję już na
samym początku konfliktu.
Innymi słowy — Polacy mie-
li ginać za to, aby możliwie
jak największą liczbą żołnie-
rzy amerykańskich oraz
wszelkich Adenauerów, Schu-
manów, Ollehauerów i in-
nych kolaborantów amery-
kańskich zdołała cała i z
komfortem wycofać się z
Europy!

„Plan wulkan” przewidy-
wał nasze zobowiązanie „wy-
typowania i wskazania Ame-
rykanom celów i obiektów do
bombardowania, głównie wę-
złów kolejowych i rejonów
przeładunkowych jak rów-
nież niszczenia tych obiekt-
ów”. Każdy większy ośrodek
miejski — to węzeł kolejowy,
olbrzymia część Warszawy,
olbrzymia część Zagłębia
Śląsko-Dąbrowskiego przy-
legła bezpośrednio do terenu
węzła kolejowego. Innymi
słowami Amerykanie i ich emi-
granczy najmieli żądali od
nas, abyśmy pomogli im w
zbombardowaniu i zniszcze-
niu najważniejszych ośrodk-
ów kraju!

„Plan doręczony obecnie...
— musiał przyznać w swej o-
cenie pisanej do nas Bok-
szezanin — nie zawiera już
proponycji czy sugestii poda-
nia jako materiał dysku-
syjny lecz wyraźnie sformu-
lowane zadania, postawione
w formie zadań „popartych
groźbą w razie ich nieprzyje-
cia. Jest to ultimatum, które
można by ująć następująco:
albo przyjmujecie nasze za-
dania i poddacie się kontroli
w ich przygotowaniu i wyko-
naniu w granicach przez nas
wymaganych, albo stosunek
nasz do was ulegnie zmia-
nie, co znajdzie swój wyraz

w ograniczeniu lub może na-
wet zaprzestaniu udzielanej
wam pomocy materialnej i
rzeczowej. Uzależnienie wy-
sokości budżetu od odpowiedzi
organizacji WIN w kraju po-
twierdza to całkowicie i jest
właśnie tą groźbą, o której
już wspominałem”.

Czy można bardziej brutal-
nie wyrazić stanowisko ka-
pitalistycznego handlarza:
„ja płacę, ja wymagam!”. I
ten plan, tak scharakteryzo-
wany, radził nam po drob-
niejszych targach i popraw-
kach przyjąć nie tylko Bok-
szezanin, ale i sztab Ander-
sa!

Jakże zadowoleni byliśmy,
otrzymując ten plan, że traf-
ił on do nas, że mieliśmy
możność stordedowania i zde-
maskowania tych tajdackich
zamiarów szafowania polską
krwią, niszczenia polskimi
rękoma dobroku narodowe-
go — dla antypolskich wro-
gów narodowi polskiemu ce-
lów, dla zapewnienia wygo-
dnej życia garstce wyrzutków
narodu!

Podobnie bezczelny cha-
rakter nosiły pytania, jakie
postawił we wrześniu 1952 r.
„delegaturze WIN za grani-
cą” wywiad amerykański i
które ta „delegatura” prze-
kazała z kolei nam do roz-
pracowania.

Czego dotyczyły te pyta-
nia?

Bezpośrednich danych wojs-
kowych, dyslokacji wojska,
wyposażenia technicznego
naszej armii, naszych efek-
tywów wojskowych, nawet
nazwisk dowódców.

Wielkich budowli przemy-
słowych w Polsce, wznoszo-
nych przez naród z wysiłkiem
i ofiarnością — budowli,
które posiadają decydujące
znaczenie dla przyszłości na-
szego kraju, dla dobrobytu i
niepodległości Polski — ta-
kich jak Ursus i Żerań, No-
wa Huta i wrocławski Pafa-
wag. Szeregu instytutów na-
ukowych, takich jak np.
Państwowy Instytut Higieny.

Sens tych pytań jest nie-
dwuznaczny. Jeśli mowa o
obiektach przemysłowych —
chodzi o materiał dla sabo-
tażu i dywersji w okresie po-
koju, materiał dla bombar-
dowania w razie wojny. A-
merykanie i ich polscy naj-
mici z różnych grup zagranic-
nych chcieli znaleźć polskie
repe, które by im pomogły
niszczyć ogólnonarodowy do-
robek, pomogły im niszczyć
to, z czego słusznie dumny
jest i z czym wiąże swe na-
dzieje cały naród polski.

Jeśli mowa o Instytucie Hi-
gieny — to Amerykanom
chodzi o to, aby mieć moż-
ność utrudniania narodowi
polskiemu walki z chorobami
zakaźnymi. Amerykanie za-
pośrednictwem i przy pomo-
cy swych emigracyjnych naj-
mitów polskiego pochodzenia
chcą znaleźć w kraju polskie
repe, które by pomogły im w
przeszkadzaniu obronie pol-
skich dzieci, polskich miast
i polskich wsi przed wsze-
kiego rodzaju zarazami, któ-
re chcieliby na nas zrzucić.

Jakże źle Amerykanie zna-
ją naród polski! Cały ten do-
kument to świadectwo bez-
granicznej żołądkiej pychy
Ridgway’ów, głębokiej pogar-
dy Dullesów dla wszelkich
wartości ludzkich, wartości,
które nie dają się wyce-
nić i kupić za dolary.

Amerykańscy szefowie wy-
wiadu mylą się jednak
gruntownie, oceniając naród
nasz podług swych emigrac-
jnych utrzymanków. Zwyr-
odniały, oferujący się w Lon-
dynie, w Paryżu czy w No-
wym Jorku za odpowiednią
zapłatę do wszelkich usług
i do każdej antynarodowej ro-
boty p. p. Zaleski i Odzierży-
ski, Sosnowski i Anders, Ko-
pański i Pełczyński, Bielecki
i Berezowski, Żenczykowski,
Rowmund Płisudski, Pomian,
Mikołajczyk i Wójcik, Popiel
i Sieniewicz, Korboński i Ba-
giński, Arciszewski i Białas,
Ciołkosz i Zaremba i wszyscy
im podobni — dawno już za-
tracili wszelkie cechy Polaka.
Nie znajdzie się w Polsce
nikt, kto by pomagał wrogom
kraju w kierowaniu amery-
kańskich bomb na Nową Hur-
tę, czy Żerań, w ułatwianiu

zbrodniczej wojny bakteriolo-
gicznej przeciwko narodowi
polskiemu!

Zadania wywiadowczo dy-
wersyjne, zawarte w planie
„wulkan” i pytania, posta-
wione nam przez wywiad a-
merykański, miały być w in-
tencjach Amerykanów i ich
emigranczkich najmitów pro-
bierem naszej szpiegowskiej
sprawności i psiej wierności
Ameryce. Ujawniają one do
końca i bez reszty zbrodniczy
i głęboko antypolski charak-
ter planów kierowniczych kół
amerykańskich i tajdactwo
polskich zagranicznych naj-
mitów Pentagonu.

Te dokumenty wymagają
z naszej strony ostatecznego
zakończenia nawet fikcyjnej
działalności WIN, rozprosze-
nia zarówno w kraju jak i za-
granicą wszelkich wątpliwo-
ści, że WIN przestał całkowi-
cie istnieć. Przestał istnieć,
bo społeczeństwo odmówiło
mu wszelkiego poparcia. Prze-
stał istnieć, bo olbrzymia
większość pozostałych na wol-
ności jego byłych członków
nie miała najmniejszej ochoty
ryzykować czegokolwiek w
imię wrogich narodowi celów.
Przestał istnieć, bo zlikwid-
wali go jego własni kierow-
nicy, którzy zrozumieli, że
ich „organizacja” spełnia ha-
niebną rolę narzędzia wro-
gich Polsce sił i dlatego nie
chcieli wysługiwać się pro-
tektorom Adenauerów. Prze-
stał istnieć, bo każdy, kto pro-
wadził działalność przeciw
władzy ludowej, staje się ne-
dzinnym narzędziem katów na-
rodu polskiego i zbrodniarzy
wojennych.

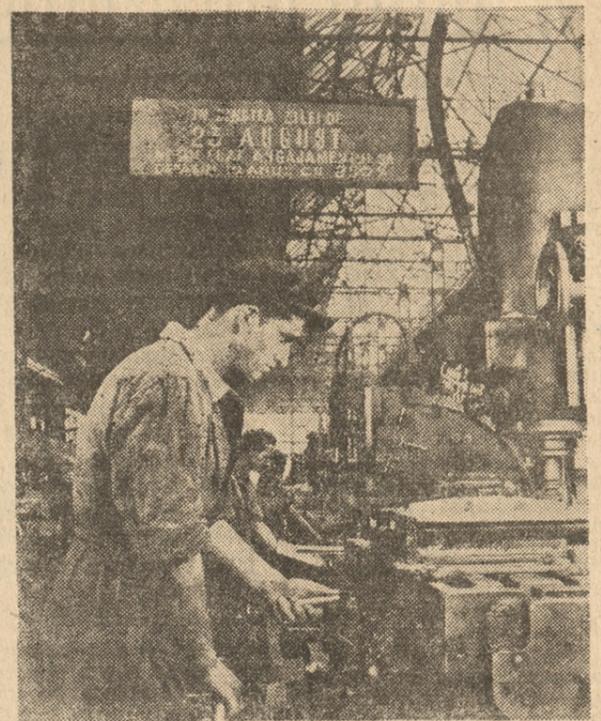
Przestał istnieć nie tylko
WIN. Nie ma dziś w kraju
jakiegokolwiek szerszej orga-
nizacji podziemnej, którego-
kolwiek z dawnych czy now-
szych kierunków politycz-
nych. Są zapewne grupki
„korespondentów”, „punkty
informacyjne”, ludzie „zamro-
żeni”, trzymający w rezerwie.
Są grupki „wodzów” — nie
tylko bez armii! ale i bez ofi-
cerów i bez sztabów — grup-
ki, które jakąś przede wszyst-
kim szpiegowską robotką usłu-
gą stworzyły cieżkie podstawy
dla ambicji ich „kierowni-
ków” i dla ich pretensji do
udziału w 100 milionach do-
larów wyasygnowanych przez
kongres USA na cele dywer-
syjne w krajach demokracji
ludowej.

Jest tego wszystkiego zresz-
tą coraz mniej, bo jednych
wychytują władze bezpie-
czeństwa, a drudzy wycofu-
ją się sami, przekonawszy się o
bezsensowności i szkodliwości
tej akcji dla narodu.

Nie ma w Polsce dziś wa-
runków dla rozwoju „podzie-
mia”. Nie ma warunków tech-
nicznych, gdyż każda kolejna
próba tworzenia szerszej or-
ganizacji „podziemnej” koń-
czy się nieuchronnie jej lik-
widacją. Nie ma przede
wszystkim warunków poli-
tycznych, gdyż olbrzymia
większość społeczeństwa —
nawet tych, którzy mają pew-
ne zastrzeżenia w stosunku
do takich czy innych aspek-
tów polityki władzy ludowej
— rozumie, że walka z wia-
dzą ludową, to robota dla
wrogów Polski, „dla króla
pruskiego”, dla Harrimanów,
którzy chcą odebrać narodo-
wi polskiemu bogactwa jego
ziemi, dla Adenauerów, wy-
ciągających chciwie łapy po
nasze Ziemie Zachodnie.

„Marek” obiecywał kier-
ownikom amerykańskiego wy-
wiadu, wierzącym w fikcyjną
potęgę organizacji WIN w
kraju — 100 tysięcy „party-
zantów” do ich dyspozycji.
Amerykanie popiesalnie za-
płacili za ten twarzą przeszło
milion dolarów. Niechaj wie-
dzą, że są to pieniądze dla
nich zmarnowane. Zmarno-
wane podwójnie — zmarno-
wane dlatego, bo nie dostana-
nawet mizernej setki pacho-
ków dla swych wrogich Pol-
sce celów. Zmarnowane dla-
tego, bo pieniądze, które mia-
ły być dynamitem przeciwko
władzy ludowej w Polsce,
przekazaliśmy na cele twór-
cze — służące umocnieniu
Polski Ludowej.

J. J. Kowalski „Kos”
S. Sienko „Wiktor”
Warszawa, 27 grudnia 1952 r.



Członkowie stachanowskiej brygady frezera Juliana
Muheluscu całkowicie wykonali zobowiązania podjęte
ku uczczeniu projektu Konstytucji Ludowej Rumunii
i święta 23 sierpnia, przekraczając normę o 250 proc.

ŚWIĘTO Ludowej Rumunii

W dniu 30 grudnia przy-
pada piąta rocznica pro-
klamowania Rumuńskiej
Republiki Ludowej. Dople-
ro obalenie monarchii i
ustanowienie ustroju re-
publikańskiego stworzyło
trwałą podstawę ugrunto-
wania rewolucyjnych re-
form społecznych i gospo-
darczych, przeprowadzo-
nych po wyzwoleniu, mo-
narchia stanowiła bowiem
główny ośrodek, wokół któ-
rego skupiały się wszyst-
kie siły rumuńskiej reak-
cji, „wspomaganej przez
zachodni imperializm. O-
balenie monarchii, która
w ciągu kilkudziesięciu lat
swego istnienia była in-
strumentem i symbolem
ucisku mas pracujących i
przedmiotem ich nienawi-
ści — ukoronowało dotych-
czasowe osiągnięcia ludu
rumuńskiego i otworzyło
przed nim szeroką drogę
do budowy socjalizmu.

Ostatnie wybory do Zgrom-
adzenia Narodowego
przeprowadzone przed mie-
siącem dowiodły, jak bar-
dzo naród rumuński apro-
buje tę drogę, wytyczoną
przez partię robotniczą i
jak pełne poparcie daje
on swemu rządowi: 98,84
proc. wyborców głosowało
za kandydatami Frontu
Demokracji Ludowej.

Pięć lat istnienia Ru-
muńskiej Republiki Lu-
dowej stanowi w życiu na-
rodu rumuńskiego całą e-
pokę. Kto znał przedwojen-
ną Rumunię, z trudem roz-
poznać dziś może ten kraj,
tak gruntownie zaszły w
nim zmiany.

Pięciolatka w cztery lata

Plan pięcioletni masy
pracujące realizują z za-
pałem i poświęceniem, da-
jąc do wykonania pięcio-
latki w cztery lata. Dzie-
ki temu zmienia się szyb-
ko oblicze Rumunii, do
niedawna, kraju rolnicze-
go. Dzisiaj już w gospo-
darce rumuńskiej znacz-
nie ważniejszą rolę niż
rolnictwo odgrywa socjali-
styczny przemysł, którego
rozmiary już w tej chwili
przewyższają dwukrotnie
najwyższy poziom produk-
cji, osiągnięty przed woj-
ną pod rządami burżu-
azji. Stosowanie przez ro-
botników metod radziec-
kich stachanowców, szeroki
ruch współzawodnictwa
socjalistycznego, pomysły
racjonalizatorskie — spra-
wiają, że plany produkcyj-
ne są przekraczane. I tak
np. 43 zakłady przemysło-

we w Bukareszcie wykona-
ły roczny plan już w po-
łowie listopada, również od
połowy listopada pracuje
na poczet 1953 r. przeszło
50 zakładów w Ploesti. Ru-
munia uruchomiła dziś ga-
łęzie przemysłu, dawniej
tu nieznaną: produkuje
maszyny, traktory, nie-
zmiernie ważny dla rozwo-
ju przemysłu naftowego
sprzęt, niezbędny do wy-
dobywania ropy i skom-
plikowane aparaty do o-
czyszczania ropy.

Rosną w całym kraju
potężne budowle socjaliz-
mu: elektrownia w Bicaz,
Dom Scantel, Kanał Du-
naj — Morze Czarne. Wra-
cają do życia olbrzymie
połacie ziemi — w walce
wypowiedzianej przyro-
dzie człowiek odnosi co-
raz nowe zwycięstwa.

3 tys. spółdzielni produkcyjnych

Wieś rumuńska przeży-
wa okres historycznych
przemian. Coraz bardziej
masowy staje się udział
chłopów w tworzeniu soc-
jalistycznej gospodarki
rolnej — 3 tysiące spół-
dzielni produkcyjnych da-
je całemu chłopstwu przy-
kład wyższości zespoło-
wych form gospodarowa-
nia nad indywidualnymi.
Tysiące traktorów i nowo-
czesnych maszyn rolni-
czych produkowanych w
kraju lub dostarczanych
przez ZSRR pomaga chło-
pom w uprawie roli.

Budującej socjalizm Ru-
munii przychodzi z nie-
ustanną pomocą Związek
Radziecki. W jej rozwoju
gospodarczym i kultural-
nym odgrywa również waż-
ną rolę braterska współ-
praca z innymi krajami
demokracji ludowej, tak
charakterystyczne dla o-
bozu postępu stosunki no-
wego typu, oparte na wz-
ajemnym poszanowaniu su-
werenności i interesów
każdego z partnerów. Ru-
muńska Republika Lu-
dowa rozwijając dziś budow-
nictwo pokojowe, zwięk-
szając swój potencjał go-
spodarczy i podnosząc sto-
pę życiową ludności, umac-
nia tym samym siły całej
obozu demokracji, u-
macnia siły, zdolne obro-
nić pokój.

W dniu święta Narodo-
wego Rumuńskiej Repu-
blik Ludowej cały naród
polski przesyła narodowi
rumuńskiemu serdeczne
braterskie pozdrowienia.
(r)

W matni imperialistycznych konfliktów

Lenin już w 1916 r. w polemice z Kautskim podkreślił, że panowanie monopolów spotęguje wewnętrzne sprzeczności systemu kapitalistycznego, spotęguje nierównomierność rozwoju krajów kapitalistycznych i nie tylko nie złagodzi rywalizacji między nimi, lecz stworzy jej nowe, swoiste formy nieuchronnie prowadzące do wojny (Lenin, Dzieła, Tom XXII). Rozwijając naukę Lenina, Stalin, w okresie między dwoma światowymi wojnami, wykazał, że jedną z najistotniejszych cech, charakteryzujących ogólny kryzys systemu kapitalistycznego jest zaostanie się wewnętrznych sprzeczności pomiędzy państwami imperialistycznymi — rozpaczliwa walka o rynki zbytu towarów i wywozu kapitału (Stalin, Dzieła, Tom XI).

Powstaje teraz pytanie: jak przedstawia się problem sprzeczności imperialistycznych po drugiej wojnie światowej, wobec zaistnienia tak przełomowej zmiany, jaką określa powstanie olbrzymiego osiemsetmilionowego obrotu krajów demokratycznych? Może wyobryzmiła sprzeczność pomiędzy światem kapitalizmu i światem socjalizmu doprowadzi do tego, że konflikty między państwami kapitału usuną się na dalszy plan poza wspólne przygotowania do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej? Rozpatrzmy te pytania.

Za najważniejszy wynik ekonomiczny drugiej wojny

Pierwsza wojna światowa, okres międzywojenny, druga wojna światowa — cały łańcuch ostatnich dziesiątków lat siłą historycznych wydarzeń potwierdził jedną z genialnych teorii leninowsko-stalinowskich: o sprzecznościach imperialistycznych. Podstawową sprzeczność kapitalizmu — sprzeczność między społecznym charakterem produkcji a prywatnym przywłaszczaniem jej doprowadzała do zaburzeń w ekonomice kapitalistycznej, do kryzysów gospodarczych, co z kolei wpływało na dążność monopolistów do poszukiwania nowych rynków zbytu towarów, rynków wywozu kapitału i źródeł surowców. Stąd walka o podporządkowanie sobie słabszych krajów, walka o kolonie, o sfery wpływów, o nowy podział świata, sytuacja, w której — jak to pokazały lata 1914 i 1939, konflikty nabierają właściwości zbiorników z benzyną, za potarciem zapalki wybuchających katastrofalnymi pożarami.

światowej i jej następstwa gospodarczych należy uważać rozpad jednolitego wszechogarniającego rynku światowego" (Stalin „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”).

Od systemu kapitalistycznego odpady Chiny i europejskie kraje demokracji ludowej — skurczyły się i zwały się w kierunku ekspansji imperialistycznej gospodarki — z tym większą zaciekłością walczą więc teraz kapitalistyczne rządy o nowe rynki zbytu. Stany Zjednoczone, stosując blokadę ekonomiczną wobec ZSRR, Chin i europejskich krajów demokracji ludowej, same mimo woli przyczyniły się do umocnienia nowego rynku światowe-

go — teraz utratę tego rynku starają się na gwałt łączyć takimi środkami, jak plan Marshalla, wojna w Korei, wyścig zbrojeń — niewiele to jednak pomaga, sądząc z zaostrenia się konfliktów między USA a głównymi satelitami. Rola amerykańskiego hegemonu pośród nich polega nie na łagodzeniu konfliktów, lecz na tym, że zaprzęgnąwszy do swego wozu pokonanych konkurentów: Niemcy zachodnie i Japonię, atakując rynki konkurentów słabszych: Anglii, Francji, Włoch itp.

Konkurenci Anglii

„Niemcy zostają odbudowane jako poważny konkurent Anglii w dziedzinie handlu i przemysłu” (londyński „Sunday Express”, 1950). „Towary z Niemiec i Japonii, dla których droga do ich przedwojennych rynków w Europie wschodniej i w Chinach jest zamknięta w związku z „zimną wojną”, płyną potokiem na te rynki, które Anglia kiedyś uważała za swoje” („United States News and World Report”).

W pierwszej połowie bieżącego roku eksport japońskich tekstyliów na teren dominacji brytyjskich przekroczył eksport samej Anglii. Japonia wywoziła 340 milionów jardów, podczas gdy Anglia tylko 261,5 miliona jardów towarów włókienniczych. Nie idzie tylko o tekstylia. Japoński eksport w metalach do krajów Commonwealthu powiększył się od 1947 do 1951 roku dwudziestokrotnie, zaś maszyn więcej niż piętnastokrotnie.

W ciągu roku 1951 eksport z Niemiec zachodnich do Egiptu zwiększył się o 55%, do Unii Południowo-Afrykańskiej o 114%, do Indii o 190%. W roku 1949 eksport Niemiec zachodnich do krajów Ameryki Łacińskiej wyniósł 32 miliony dolarów, w roku 1951 zaś osiągnął wartość 370 milionów.

Deficyty rosną...

Bynajmniej nie w lepszym położeniu znajduje się kapitał francuski, który monopol Trizonii wyparł już na czwarte miejsce jako eksportera do krajów Ameryki Łacińskiej.

Import z USA do Francji wzrósł trzykrotnie w 1951 roku w porównaniu z r. 1950. W związku z tym deficyt we francuskim handlu zagranicznym w połowie bieżącego roku wyniósł 63 miliardy franków. Ogólny zaś deficyt w bilansie zachodniej Europy, w wyniku pomocy amerykańskiej, skoczył z 4,475 miliardów dolarów w roku 1950 na 6,190 miliardów dolarów w roku 1951.

Import angielski w 1952 roku przewyższył o 1,208 milionów funtów szterlingów eksport, we Francji o 128 miliardów franków, we Włoszech o 267 miliardów lirów. „Czyż może rozwinąć się handel, jeśli zbyt towarów amerykańskich przekracza czterokrotnie zakupy amerykańskie w Europie zachodniej? — Nie. Taki handel prowadzi nieuchronnie do dalszego rozpadania się międzynarodowego rynku kapitalistycznego i do zaostrenia sprzeczności między krajami świata burżuazyjnego” (Mikojan, XIX Zjazd KPZR).

Oto niektóre z przejawów działania prawa maksymalnego zysku, głównego prawa rządzącego stosunkami w kapitalistycznym świecie. Oczywiście „Anglia i w ślad za nią Francja i inne kraje kapitalistyczne usiłują wyłamać się z uległości wobec USA, ażeby zapewnić sobie samodzielną i wysokie zyski” (Malenkow, XIX Zjazd KPZR).

Widownią coraz bardziej zaostających się tarć między monopolami Anglii i Francji i monopolami amerykańskimi są także francuskie i angielskie posiadłości kolonialne. Inwestycje amerykańskie w Malajach doszły w ostatnich latach do 467 milionów (inwestycje angielskie wynoszą 575 milionów). Wychwytywanie pozycji brytyjskich przez amerykański kapitał daje się obserwować tak samo w Iranie, w Indiach, w Egipcie, w Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii. Najbardziej jaskrawym dowodem wdzierania się w te tereny wpływów amerykańskich jest wykluczenie Anglii z paktu Pacyfiku, do którego USA włączyły tylko Australię i Nową Zelandię. Oczywiście amerykańscy drapieżcy z niemieckim apetytem odnoszą się do kolonii francuskich. Ich gospodarka w Tunisie i Maroku mocno niepokoi monopolistów francuskich, a marszałek francuski Juin pisał niedawno, że „Amerykanie zachowują się w Afryce, jak najgorszy wrogowie Francji”.

Uwikłają się we własnej matni

W świetle powyższych danych, które stanowią mikroskopijny ułamek tylko faktów składających się na problem sprzeczności imperialistycznych, jakimże blufem okazują się wszystkie teorie o możliwości zgodnego współżycia między państwami kapitału! Zarówno te dawne, spod znaku „ultraimperializmu” renegatów Kautsky'ego jak dzisiejsze, spod znaku planów „Marshalla”, „Schumana” czy innych atlantyckich „jedności”, z których każda aż kipieł konfliktami. W zwięzłych możliwościach wykorzystywania zasobów świata prawo maksymalnego zysku rodzi jeszcze bardziej drapieżne przejawy, czyniąc pogoń za zdobyczą jeszcze bardziej nieubłagana, a kapitulację słabszych bardziej desperacką, niż kiedykolwiek. Na tle tej pogłębiającej się imperialistycznej matni genialnie odkrywające się słowa Stalina odnoszące się do tych, którzy sądzą, że sprzeczności między obozem socjalizmu a obozem kapitalizmu są silniejsze, a niżeli sprzeczności między krajami kapitalistycznymi:

„Widzą oni zewnętrzne zjawiska, przeblyskujące na powierzchni, ale nie widzą tych sił głęboko ukrytych, które choć na razie działają nieopodstrzeżenie, będą jednak decydowały o biegu wydarzeń.” Z. R.



Represje kolonizatorów francuskich w Casablance w celu zahamowania ruchu strajkowego, realizowane przy użyciu wojska i policji, pociągają za sobą setki ofiar zabitych i rannych. Dokonywane są masowe aresztowania. Na zdjęciu: dokonywanie aresztowań przed Domem Związków w Casablance. Fot — CAF

Sukces Opery poznańskiej w Moskwie

Poznańska Opera im. Stanisława Moniuszki, bawiąca obecnie na występach gościnnych w Moskwie, zdobyła sobie szturmem sympatię i uznanie publiczności moskiewskiej. Mnożą się pochlebne głosy o poziomie artystycznym naszej Opery, nie szczędzi wyrazów uznania prasa centralna.

„Prawda”, organ Centralnego Komitetu KPZR, w numerze z dnia 24 grudnia br. zamieściła obszerną, blisko dwustuwersową recenzję z przedstawienia „Halki”. Pełno w niej ciepłych, życzliwych słów pod adresem naszej Opery. Recenzent muzyczny tego pisma G. Chubow zwraca przede wszystkim uwagę, że

„Tylko w warunkach wolnej, demokratycznej Polski stał się możliwy szeroki rozwój sztuki, kontynuującej i udoskonalającej postępowe tradycje narodowej kultury w duchu ludowym i realistycznym. Świadczą o tym dobitnie twórcze osiągnięcia poznańskiej Opery. Artystyczny zespół teatru w ciągu tych lat znacznie wyrósł i okręplił, zająwszy jedno z czołowych

miejsce w życiu artystycznym Polski Ludowej. Teatr rozporządza dobrze dobraną orkiestrą, wielkim chórem (około 100 wykonawców), wykwalifikowanym baletem i znaczną grupą utalentowanych śpiewaków-solistów.”

„Prawda” poświęca następnie kilkanaście wierszy twórczości Stanisława Moniuszki, którą, jak pisze, „rosyjscy słuchacze od dawna polubili za płynącą z duszy melodyjność, a szczególnie „Halkę”, która już w ubiegłym wieku stała się u nas jedną z najpopularniejszych oper i obecnie z powodzeniem grana jest w wielu teatrach naszej Ojczyzny.”

„Halka” — czytamy dalej — wystawiona według inscenizacji znanego polskiego teatrologa Leona Szyllera (reżyser Jerzy Merunowicz) odznacza się sceniczną prawdą i naturalną prostotą. Widokowo utrzymane jest w wyraźnych konturach. Najlepiej rozwiązane zostały akty II i IV, których wykonanie sceniczne sięga wysokiego napięcia dramatycznego. Jednakże w końcowej scenie opery nie dość mocno wyrażona jest siła ludowego protestu. Chciałoby się widzieć również więcej dynamiki, więcej swobody w ruchach, szczególnie w zbiorowych scenach. Radosne wrażenie pozostawia część muzyczna widowiska. Orkiestra odznacza się techniczną doskonałością i dokładnością wyrazistych odgłosów. Dyrygent Walerian Bierdiajew doskonale prowadzi operę, odsłaniając urzekające piękno muzyki Moniuszki. O wielkich, twórczych możliwościach świadczy również chór, urzekający harmonią i czystością dźwięku (dyrygent Wiktor Buchwald). Z głębokim uczuciem wykonano rzewną pieśń chłopów w III akcie. Czując obraz Halki stworzyła Antonina Kawecka, posiadająca miękki i dźwięczny sopran o pięknej barwie. Artystka przepięknie odśpiewała główną arię Halki, a prawdziwie, z wielkim natchnieniem oddała całą dramatyczną scenę w ostatnim akcie opery. Trudną partię Jontka wykonał Wacław Domieniecki, mistrzowski władający swym wielkim i silnym głosem (dramatyczny tenor). Zaśpiewał on porwajacą arię Jontka, Marian Woźniak ko dobrze śpiewał partię Janusza. Głos artysty dźwięczy wyraźnie i czysto. Trzeba jednak zauważyć, że w scenicznym interpretacji śpiewak nieco uszlachetnił obłudnego pana Janusza. Miętko prowadzi rolę panny Zosi — Barbara Kostrowska. Trafny wokalnosceniczny obraz stolnika stworzył Edmund Kosowski.

Doskonałe tańce ożywiają to interesujące widowisko (baletmistrz Eugeniusz Papliński). Mocne wrażenie pozostawiają uroczyste polonez i ognisty mazur w pierwszym akcie. Dobrze są ludowe góralskie tańce w III akcie. Mówiąc o dekoracjach do „Halki”, recenzent „Prawdy” ma pewne zastrzeżenia. Pisze on, że „wykonane są ze smakiem przez Jana Kosńskiego, ale nie pozbawione pewnej stylizacji. Chciałoby się widzieć więcej światła i żywych barw w odtwarzaniu poetycznych obrazów bogatej polskiej przyrody.

„Prawda”, kończąc sprawozdanie, zaznacza, że „wystawienie „Halki” zamieniło się w manifestację niezachwianej przyjaźni i kulturalnej współpracy narodów ZSRR i demokratycznej Polski”. (fh)

Rozmowa przy szachach

Świetlica była prawie pusta: przy stole ping-pongowym asystowało rozgrzewane tylko trzech kibiców, jakaś starsza niewiasta siedziała pod oknem zatopiona w gazecie, a przy stoliku w kącie dwu mężczyzn zaczynało właśnie partię szachów.

Jeden z nich, młodszy, miał zwichrzoną czuprynę i bardzo sympatyczne spojrzenie; drugi trochę już podtasiały, miał początki tyziny i mocno niezadowoloną minę.

— Czemuście dziś tacy skwaszeni, kolego Kowalski — spytał pierwszy, grający czarnymi, odpowiadając na atak przeciwnika.

— Przeczytałem właśnie ostatni numer „Szpilek”...

— Ha! ha! To może zasnućci najweselszego człowieka...

— Zarty żartami, a ja mam tego dosyć. Satyrycy i dziennikarze uwielili się po prostu, żeby na wszelkie sposoby wykpiwać urzędników, że biurokracja, że bezduszność, że tępota, że papierki, że hemoroidy od siedzenia. O murarzach śpiewa się piosenki, o traktorzystach pisze się wiersze, o robotnikach i chłopach — powieści, o pisarzach mówi się, że są inżynierami ludzkich dusz, a na biednych urzędnikach jedzie się ze wszystkich stron. Dlaczego my mamy być najgorsi?

— Chwileczkę, kolego, chwileczkę — przerwał mu partner. — Wróćmy do satyryków i dziennikarzy. Przecież komu kierują się ich felietony? Przeciwno nam obu? Na pewno nie. Są one wymierzone przeciwko biurokratom, którzy widzą papierka, a nie widzą człowieka.

Czy już całkiem wyżył się myślenie przedwojennego stylu „urzędowania”? Zgodzić się chyba ze mną, że nie. Za tym właśnie słowem „urzędowania” wlecz się od sanacyjnych czasów stęchły zaduch urzędników. Przekleństwo chłopskie mówiło: „A bodajbyś się po urzędach wócił!”

— Schach! — powiedział nagle Piotrowski i korzystając z tego, że partner zaczął się namyślać nad ruchem, powiedział:

— Ale jak to odrobić? Jak doprowadzić do tego, aby prosty człowiek zrozumiał, że nie jesteśmy dawnymi urzęd-

nikami, lecz pracownikami ludowej administracji? Zmieniła się u nas treść władzy, ale akta pozostały aktami, papierki papierkami, techniczna strona naszej pracy wygląda mniej więcej tak samo. Wykpiwa się papierki, ale co by się stało, gdybyśmy nagle zaczęli załatwiać wszystko „na gębę”. Zapanałaby chaos...

— Toteż nie o to chodzi. Chodzi po pierwsze o nasz stosunek do człowieka, który w pracowniku administracji powinien widzieć przyjaciela, pomagającego mu w załatwieniu jakiejś jego sprawy. Warunkiem tego jest ciągły kontakt z masami. Po drugie chodzi o to, aby jak najlepiej i jak najgłębiej rozumieć rzeczywistość, rozumieć nieustanne przemiany naszego życia.

— Szach — powiedział Piotrowski, a potem mruknął. — Wszystko to piękne. Tu się z nas śmieją, tu znów stawiają wielkie wymagania, a perspektyw przed naszym zawodem nie widzą...

— Jeśli nie widzicie, toście ślepi. Nasze perspektywy wyrastają z naszego rozwoju. Wyobraźcie sobie, jak zmieni się nasza sytuacja, gdy w pełni nauczymy się utrzymywać łączność z masami, gdy będziemy stali na wysokim poziomie wykształcenia politycznego i zawodowego. Wtedy każdy człowiek będzie u nas widział swoich przyjaciół, którzy pomagają mu, ułatwiają mu życie, prowadzą go za rękę tam, gdzie on sam nie wie jak iść. Ludzie z ufnością będą do nas przychodzić po radę i pomoc. — a perspektywy awansu po zdobyciu większego wykształcenia politycznego i fachowego? To zresztą widzimy dzisiaj. Na przykład taki Myślicki, który przed rokiem był u nas referentem, a dziś jest wicedyrektorem w ministerstwie, na przykład Michałowski...

Przerwał i uważnie przyjrzał się szachownicy. A potem, ujmując w palce hetmana, zawołał wesoło:

— Szachowaliście mnie, szachowaliście, a teraz ja. Proszę: szach i mat!

Piotrowski chwilę analizował sytuację.

— Tak, rzeczywiście mat. Ale proszę o rewanż — i, ustawiając figury do następnej partii, dodał — a na ten kurs planistów, to się, wicie, chyba zapiszę... Z. S.

Listy i odpowiedzi

Niespodzianki na ul. Lipowej

Ulica Lipowa w Puszczykowie od wielu lat tonie w ciemnościach. Dodać trzeba, że drzewa i słupy znajdują się na samym

środku wąskiego chodnika, tak że nie trudno o nie przewidzianą a bolesną niespodziankę.

Zaniedbana jezdnia na ulicy Lipowej pełna jest wybojów, a chodnik tonie w błocie.

Największy już doprawdy czas, aby Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Puszczykowie pomyślało poważnie o tej sprawie i spełniło swoją obietnicę, że w listopadzie br. ulica Lipowa zostanie oświetlona, a jezdnia naprawiona. (421)

Pilne!

Uwaga — poczta w Witaszycach! Kiedy wreszcie szkoła w Woli Książęcej otrzyma telefon? Sprawa ciągnie się już prawie rok.

Może by tak Urząd Poczty w Jarocinie zainteresował się tą sprawą, o której pisaliśmy już w marcu br. (209)

Odpowiadamy Czytelnikom

Leon Paprocki. — Dziękujemy Panu za serdeczny list. Na pytania odpowiadamy w kolejności: 1. Jak nas poinformować referat inwalidki, księżkę inwalidzka wystawiono Panu z początkiem bm. 2. Zniżek na ogłoszenia drobne nie udziela się. 3. Sprawy usunięcia muru przy schronie zainteresowaliśmy MRN. 4. Ma Pan rację. „Okularów końskich” w zasadzie nie powinno się używać, chyba że koń jest szczególnie płochliwy. (2125)

Marian Pelecyński. — 4 listopada interweniowaliśmy w WRN. Każdego dnia spodziewamy się odpowiedzi. (2188)

Weronika Maszner. — Rozmawialiśmy z ob. W. D. Jak się okazuje „sprawa” ma podłoże mieszkaniowe i chyba tylko na tej platformie może być ostatecznie rozwiązana. (2045)

Zygmunt Pelec, Szamotły. Sprawa jest w toku załatwiania przez PKO. (1957)

Olgierd Dąbrycz, Poznań. Sprawy załatwia Dyrekcja OPIT we Wrocławiu. O wyniku powiadomimy. (1863)

Andrzej Owczarek, Poznań. PGR Okręg Poznań powiadomił nas, że należne Panu pieniądze zostały wypłacone. (1385)

J. Wojtkowiak, Krobia. — Lecznica dla zwierząt pobudowana będzie w odległości 800 m od centrum miasta, koło szosy wiodącej do Rawicza. (589)

Zegarmistrz, Poznań. — Numerata czasopism zajmują się PPK „Ruch”, ulica Kantaka 7, gdzie też należy się zwrócić. (2077)

„J. H. D.” — Krawiec postąpił nieuczciwie sprzedając płaszcz. Należy na drodze sądowej żądać odszkodowania. (2045)

Dziś pierwszy mecz z Finlandią

Mający się odbyć w dniu 29 bm. międzypaństwowy mecz w hokeju Polska — Finlandia rozegrany zostanie 30 bm. na Torkacie. Powodem przełożenia terminu zawodów był opóźniony przyjazd drużyny fińskiej, która ze względu na atmosferyczne zatrzymała w Kopenhadze.

Spotkanie drużyny fińskiej z reprezentacją młodzieżową Polski przewidziane jest na dzień jutrzejszy.

Do pierwszego meczu z Finlandią wyznaczono następujący skład drużyny: bramkarz Koczab (rezerwowi Szlendak), obrońcy — Penczek i Skarżyński II oraz Bromowicz i Chodakowski, I atak — Jeżak, Csorich, Lewacki, II atak — Olszewski, Pałus, Masekko, III atak — Czech, Trojanowski, Nowak (x)

Kula zwyciężyła w pierwszym konkursie skoków w Zakopanem

Na Małej Krokwi w Zakopanem odbył się konkurs skoków z udziałem zawodników węgierskich i polskich. Spośród 32 startujących pierwsze miejsce zdobył Jan Kula (CWKS), uzyskując skoki 42,5 m, 43 m i 44 m i notę 321,4. Drugie miejsce zdobył Sieczka — Gąsienica (Gwardia - Zakopane), skoki 41,5 44 m i 43 m, nota 308,5. Trzecim był Daniel Krzeptowski.

Reprezentacja młodzieżowa Polski - Górnik (Janów) 10:0

Przygotowując się do spotkania z Finami, reprezentacja młodzieżowa rozegrała na Torkacie towarzyskie spotkanie z Górnikiem (Janów), wygrywając 10:0. W drużynie zwycięzców wyróżnili się: Bromowicz, Zawadzki i Duras w obronie oraz Nikodemowicz, Janiczko i Herda w ataku.

Bramki zdobyli: Nikodemowicz — 3, Kurek i Janiczko po 2 oraz Szkup, Herda i Filipiak.

Głos SPORTOWY

Wspaniałe osiągnięcia sportowców radzieckich

Zastępca przewodniczącego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR — Andrianow w rozmowie z korespondentem TASS podsumował osiągnięcia sportowców radzieckich w 1952 roku.

Sportowcy radzieccy w 1952 roku poprawili ponad 300 rekordów ZSRR, w tym ponad 30 rekordów świata. Na listę nowych rekordzistów wpisali się zawodnicy i zawodniczki we wszystkich niemal dyscyplinach sportu.

Wśród rekordzistów świata znajdują się m. in. łyżwiarze: Żukowa, Sergiejew, Czajkin, Mamonow. Tytuł mistrza świata w jeździe szybkiej na łyżwach kobiet zdobyła Selihowa.

Podobnie jak i w poprzednich latach, piękne rezultaty osiągnęli sztangiści: Czumiński, Udodow i Łomakin, którzy pobili kilka rekordów świata, podobnie jak strzelcy Bogdanow i Andrejew.

Lekkoatletki Romaszkowa i Dumbadze pobili rekordy świata w rzucie dyskiem, a Zybina kilka razy poprawiła światowy rekord w pchnięciu kula.

Szczerbakow wyrównał rekord Europy w trójskoku, a Litujew w biegu na 400 m ppł.

W 1952 roku sportowcy Związku Radzieckiego nawiązali jeszcze ściślejszą łączność ze sportowcami innych krajów. Po raz pierwszy ekipa sportowców Kraju Rad wzięła udział w Igrzyskach Olimpijskich, zdobywając na XV Olimpiadzie w Helsinkach 106 medali.

Siatkarze i siatkarki radzieckie zdobyli w bieżącym roku tytuły mistrzów świata, a koszykarki na turnieju w

Moskwie zdobyły mistrzostwo Europy.

Ponownie najlepszymi na świecie okazali się radzieccy szachiści. Reprezentacja ZSRR na Olimpiadzie Szachowej w Helsinkach zajęła pierwsze miejsce, a w międzynarodowym turnieju szachowym w Sztokholmie zwyciężył Kotow. Dalsze cztery miejsca zajęli również szachiści Związku Radzieckiego. W międzynarodowym turnieju szachowym kobiet Bykowa pokonała najlepsze szachistki świata, zdecydowanie wygrywając turniej.

W Związku Radzieckim miliony ludzi z miast i wsi uprawiają sport. Każdego roku w szeregi zrzeszeń sportowych wstępuje dziesiątki tysięcy chłopców i dziewcząt. W 1952 r. w zakładach pracy, kołchozach i sowchozach powstało tysiące nowych kół sportowych, wybudowano liczne nowe stadiony, pływalnie, lodowiska.

Do dalszych postępów sportowców radzieckich przyczyniła się nowa klasyfikacja sportowa, która wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1953 roku.



Lekkoatleci ZS Stal po zejściu z bieżni rozpoczęli zimowe treningi. W hali WOSS-u ćwiczą skoczkowie, biegacze i miotacze. Jednak do tego nie ogranicza się trening. Najlepszą formą utrzymania kondycji są biegi przełajowe. Toteż stawka lekkoatletów ZS Stali rusza co niedzielę na trasy przełajowe, zdobywając konieczną dla letnich bojów sprawność i wytrzymałość.

Gimnastyczne mistrzostwa Polski juniorów rozpoczęte Sukcesy młodzieży zrzeszenia „Stal“

W Poznaniu odbywają się 2-dniowe gimnastyczne mistrzostwa Polski juniorów. Przy przyrządach stanęło 114 młodych zawodników, w tym 60 proc. dziewcząt, rekrutujących się z AZS-u i zrzeszeń: Kolejarz, Ogniwo, Spójnia, Stal i Unia. Uczestnicy mistrzostw zostali podzieleni na dwie grupy wg wieku i to od 14 do 15 lat, i od 16 do 18 lat.

Dziewczęta startują w pięcioboju, składającym się z ćwiczeń wolnych, na poręczach, równoważni, kółkach i skoku przez skrzynię (młodsze), a przez konia starsze. Chłopcy wykazują swą sprawność w czteroboju (młodszy: ćwiczenia wolne na drążku, poręczach i kółkach), a w sześcioboju ćwiczą starsi dodatkowo na kółkach i koniu z lękami.

Drugie mistrzostwa (pierwsze odbyły się w Katowicach z udziałem 50 zawodników) wykazały postęp tak pod względem technicznym, jak i ilościowym. Chłopcy i dziewczęta dały pokaz poprawnej gimnastyki. Fakt, że z dziewcząt jedna nie uzyskała 75 proc. od maksymalnej ilości punktów, świadczy o dobrym przygotowaniu.

Stalowiec przodują

Najlepiej zaprezentował się młodzieżowy zespół Stali. Pod opieką Stefani Majchrzakówny wyrosły obecnie mistrzyni Lidia Juszkowiak,

uczennica IX Szkoły Ogólnokształcącej i zajmująca drugie miejsce Chojnacka, uczennica Liceum im. Dąbrowski, ćwicząca zaledwie trzy miesiące. Dalsze siedem „dąbrowszczanek” dojrzało po 3-miesięcznym treningu do reprezentowania barw zrzeszenia, opiekującego się sportem w ich szkole.

Dlaczego nie wszystkie zrzeszenia pokazały swą młodzież na mistrzostwach? Na to pytanie padała kilkakrotnie odpowiedź — nie mamy młodzieży. Stwierdzamy, że nie brak jest młodzieży, lecz opieka nad szkolnymi kołami sportowymi jest papierkowa i deklaracyjna. Przeciwnie Stal czerpie swe zastępy ze szkół podstawowych, na przykład 34, i z szkół ogólnokształcących, nad którymi objęła protektorat.

Również system treningów uwzględnia potrzeby wychowania narybku. Jak wygląda kalendarz ćwiczeń Stali, o tym powie nam trener państwowy I klasy — Radojewski.

„Dwa razy w tygodniu ćwiczy młodzież i członkowie kół. Raz w tygodniu odbywają się tańce i rytmika. Na trzy treningi tygodniowo uczeszczają wycynownicy. Poprzez ogólne wychowanie fizyczne dochodzą zawodnicy niższych klas do trzeciej grupy — do sportu wyczynowego. Wykonanie takiego programu jednak może zapewnić licznější kadra instruktorów. Toteż w Stali wychowano nowych trenerów II klasy, którymi są wycynownicy Kanikowska, Lesiński, Wołński i Wiktor.”

Trenerzy poznańskiego Ogniwa chętnie poprowadzą pracę z młodzieżą, jednak brak działacza, który zająłby się pracą organizacyjną. Poznańska Unia przygotowuje młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 37 do przyszłych mistrzostw.

Więcej zainteresowania...

A gdzie jest młodzież Zrzeszenia Budowlanych, Gwardii i poznańskiej Spójni?

Widocznie Rada Okręgowa poznańskiej Spójni w ogóle nie dostrzegła gimnastyki, gdyż nawet nikt z tej rady nie zaopiekował się przybyłą na zawody młodzieżą ze Spój-

ni Racibórz. Młodzi sportowcy pozostali bez aprowizacji i noclegu, który w pośpiechu urządzili im organizatorzy na WOSS-ie. To wstyd okazywać tyle obojętności dla sportu.

Dzisiaj odbywają się ćwiczenia w sali WOSS-u od godziny 8.50 dla dziewcząt i chłopców w wieku od 16 do 18 lat.

A oto wyniki pierwszego dnia w klasie młodzieżowej dziewcząt od 14 do 15 lat. W 5-boju zwyciężyła Juszkowiakówna (Stal) 47,05 pkt., 2. Chojnacka (Stal-Poznań) — 46,80 pkt., 3. Plaskura (Kolejarz-Kraków) — 45,95 pkt.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyły w ćwiczeniach wolnych: Chojnacka — 9,40, Juszkowiak — 9,35, Lisiak — 9,30 — wszystkie ze Stali.

Ćwiczenia na równoważni: Poprawska — 9,55, Juszkowiak — 9,35, (obie Stal). Wolnik (Unia Racibórz) — 9,15.

Kółka: Juszkowiak — 9,55, (Stal), Plaskura (Kolejarz-Kraków) — 9,55, Chojnacka (Stal) — 9,50.

Poręcze: Chojnacka — 9,65, Plaskura — 9,50, Bogusz — 9,45.

Skoki przez konia: Hruba (Spójnia Racibórz) — 9,55, Kruszczyńska — 9,50, Juszkowiak — 9,45 (obie Stal).

Derby w koszykówce męskiej we Wrześni

Z niemałym zainteresowaniem oczekiwano we Wrześni rewanżowego spotkania w koszykówce męskiej między rywalizującymi z sobą zespołami: Spójnią i reprezentacją SKS-ów.

Spójnia odniosła raczej szczęśliwe zwycięstwo w stosunku 40:31 (11:20), grając zbyt bojowo, chwilami nawet za ostro na co mało reagował sędzia zawodów Niewiadomski. W wyniku zbyt ostro prowadzonego meczu, w reprezentacji SKS-ów grało tylko 4 zawodników.

Najwięcej punktów dla Spójni zdobyli: Robaszkiewicz i Michałak po 12 pkt., dla SKS — Kamiński, Janiak i Bąc po 8 pkt.

J. Żmuda korespondent „Głosu”

Pracownicy poszukiwani

Inżynierów i techników na stanowiska inspektorów: produkcji betonów, kontroli technicznej betoniarń i sprzętu (mechaników) poszukują Zakłady Produkcji Elementów Budowlanych w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 1. — Objęcie pracy od dnia 1. I. 1953 w Poznaniu. K2832

Głównego księgowego zatrudni natychmiast Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Sulęcinie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny PZGS Sulęcina, ul. Kościuszki 20/21. — Mieszkanie zapewnione. K2861

Technik na stanowisko planisty materiałowego oraz sprawozdawczego potrzebny. — Zgłoszenia: Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego, Poznań, ul. Młynna 38/40, Wydział Kadr. K2865

Maszynistkę zatrudni zaraz Wojewódzki Zarząd Miejskich Przedsiębiorstw Remontowo-Budowlanych w Poznaniu, plac Kolegiacki 17, pokój 207a. Wynagrodzenie według siatki Układu Zbiorowego w Budownictwie. K2864

3 rodzinny pracowników stałych, murarza, traktorzystów, włóдарzy oraz pracowników sezonowych (mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią zapewnione), przyjmie zaraz Gospodarstwo Rolne Przepalkowo, pow. Sepólno, woj. bydgoskie. 23441gp

Wolne posady

Szofer mechanik I lub II kat. na „Diesla” potrzebny. Oferty Głos Wlkp. dia 18894g.

Bomoc domowa bez prania potrzebna. Poznań, Grobla 18. trzej. 18932g.

Ogrodnik potrzebny od 1 stycznia. Zgłoszenia: Ogrodnictwo Wiktorii Przybylska — Oborniki Wlkp. Ogrodowa 9. 18931g.

Gospoia do Szczecina potrzebna zaraz lub później. Dobre warunki. Zgłoszenia: Poznań, Dąbrowskiego 25a, m. 2a. 23442gp.

Pomoc domowa z gotowaniem do 2 osób potrzebna. Zgłoszenia: Poznań, pl. Kolegiacki 16 m. 6 od godz. 19—21. 18942g.

Ważnica i robotnik potrzebni. Zgłoszenia: Poznań, ul. Wawrzycia 18 m. 6 (barak). 18965g.

Stróż nocny może być emeryt. potrzebny zaraz. Ogrodnictwo Kaczmarek, Luboń k. Poznania, Ogrodowa 3. 18938g.

Nauka

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości z 600 skrytki 163. K2657

Tańców szybko — przystępnie ucze Poznań Mickiewicza 27 m. 7. 18588g.

Tańców nowoczesnych, ludowych, wyczuła: Szczurkówna — Szczurek Poznań, Marcin-kowskiego 2a. 18937g.

Osobiste

Dr. Romanowi Rafińskiemu za uratowanie życia synowi lekarzemu i troskliwą opieką w czasie pobytu w Klinice A. M. oraz Personalowi Kliniki A. M. składają serdeczne podziękowanie M. Z. Jaśkowiakowie. 18980g.

Sprzedaje

4 piece żelazne i stalopalne maszynowe szewską (ściararkę), 6-letnio dziecko rower męski, sprzedam Poznań, Sikorskiego 32, m. 1. 18925g.

Parcela — Wille — Kamienie — Domek sprzedam „Union” Poznań Nowowiejskiego 9. 17719g.

Maszynkę do podnoszenia o-żeczek sprzedam. Poznań, Mateckiego 32 m. 19. 18917g.

Obraćki złote tanio sprzedam. Zgłoszenia: Poznań, telefon 517-17. 18933g.

Stupki parkanowe sprzedam. Oferty Głos Wlkp. dia 18934g.

Zegarek szwajcarski dam za motocykl setkę. Oferty Głos Wielkopolski dia 18933g.

Samochód „Opel - Super” na chodzie sprzedam — Poznań. Kwiatowa 3, m. 4, od godz. 14—16. 18956g.

Radio super sprzedam. Poznań, Rutkowskiego 1, m. 8 (Kazarz). 18964g.

Gospodarstwo 3-morgowe, z domem mieszkalnym, stodołą, obora, sprzedam. Od stacji kolejowej Czempin 2 km, Franciszek Nowak Kłowiec, powiat Śrem. 18966g.

Radio do samochodu sprzedam. Poznań, Dzierżyńskiego 90, m. 7. 18967g.

Samochód D. K. W. 700 cm³ sprzedam. Poznań, Garbarz 95. 18974g.

Radio „Pionier” buty oficerskie nr 41, sprzedam. Poznań, Sieroca 2, m. 3 II pr. 18972g.

Maszyny: okrętkę „Singer Universal 206” do szycia „Pfaff” oraz aparat do przebijania wzorów hafciarskich, sprzedam. Poznań, Starv Rynek 58, I piętro. 18979g.

Kupna

Lisa srebrnego względnie pi-łmowca na kołnierzy kupię. — Oferty Głos Wlkp. dia 18889g.

Pelise smoking płaszcz damski kupię. Oferty Głos Wielkopolski dia 18884g.

Parcela lub domek kupię. blisko tramwaju — Oferty Głos Wielkopolski dia 18883g.

Motocykl, setkę, kupię natychmiast. — Oferty Głos Wielkopolski dia 18899g.

Maszynę do szycia z okrągłym członkiem kupię. Oferty Głos Wlkp. dia 18893g.

Bransolete złota oraz 2 słubne pierścionki kupię. Oferty Głos Wielkopolski dia 18908g.

Do hodowli zwierząt futerkowych przystąpię jako wspólnik. — Oferty Głos Wielkopolski dia 18957g.

OGŁOSZENIA DROBNE

Wózek sportowy w pierwszo-żrzednym stanie kupię. Oferty: Kołodziejczak Poznań, Gwardii Ludowej 59, m. 5. 18913g.

Pompa ogrodowa, altane-szope kupię. — Oferty Głos Wielkopolski dia 18916g.

Silnik 6-cylindrowy „Chevrolet” lub „Opel Blitz” kupię. Zgłoszenia: Matysiak Poznań, Słowackiego 7, tel. 37-69. 18948g.

Planino w dobrym stanie kupię. — Oferty Głos Wielkopolski dia 18969g.

Opony 525 x 16, nowe lub mało używane kupię. Szczyński, Poznań, Janickiego 6, m. 4. 18976g.

Radio „Stern” 2-głośnikowe, maszynę do pisania, walizką kupię — Poznań, telefon 75-92. 18977g.

Westfalka kupię. Oferty z podaniem cenw Głos Wielkopolski dia 18986g.

Zamiana

3-pokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką we Wrocławiu zamieniam na 2-pokojowe w Poznaniu lub Lesznie. — Oferty: Wargin, Szamotyły Staszica 10. 23360gp.

Czteropokojowe, samodzielne, wygodnie, centrum Wrocławia, zamieniam na mniejsze w Poznaniu. Oferty Głos Wielkopolski dia 18879g.

Mieszkanie 1-pokojowe, sęonecznie osobnym wejściem zamieniam na podobne lub pokój z kuchnią. Oferty Głos Wielkopolski dia 18909g.

4 pokoje z kuchnią, komfortowe, we Wrocławiu, zamieniam na 2 pokoje z kuchnią w Poznaniu. Oferty Głos Wielkopolski dia 18928g.

Pokój samodzielny, 5 x 5, ze stróżownią. Wilda, zamieniam na pokój bez stróżowni. — Oferty Głos Wielkopolski dia 18959g.

Pieniądz

Do hodowli zwierząt futerkowych przystąpię jako wspólnik. — Oferty Głos Wielkopolski dia 18957g.

Szuka lokalu

Poszukuje 2—3 pokoi z kuchnią w Poznaniu lub okolicy, do wyremontowania. Oferty Głos Wlkp. dia 23373p.

Dwóch pokoi z kuchnią, przynależnościami do remontu w Poznaniu poszukuję. — Oferty Głos Wlkp. dia 23372p.

Samotny, pracujący, poszukuje pokoju ewtl. wspólnego. Oferty Głos Wlkp. dia 18927g.

Starszy, samotny, na stanowisku, szuka pokoju. Oferty Głos Wlkp. dia 18939g.

Inteligentny na stanowisku poszukuje pokoju. Oferty Głos Wielkopolski dia 18961g.

Dzierżawy

Gospodarstwo 8 ha oddam w dzierżawę, Maria Müller, Lipno Nowe nr 12. 23370p.

Zguby

Skradziono zniżkę kolejową nr 25, książeczkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Stanisława Woitkowiak. 18858g.

Zgubiono książeczkę Ubezpieczalni Społecznej kartę meldunkową, pokwitowanie ankiet na nazwisko Kazimierz Wiza. 18861g.

Zgubiono kartę meldunkową nr G XXII/29951 wydana dnia 31. 3. 1951 przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Fałkowo na nazwisko Władysław Filipiak. 23279p.

Zgubiono legitymację tramwajową na wolne przejazdy na nazwisko Janina Rojek, Wieś Kocanowo pow. Poznań. 18877g.

Zgubiono kartę meldunkową nr G XVIII 20958 PGRN Jutrzo-sin na nazwisko Antoni Nowicki, gmina Jutrzościn. 23340p.

Zgubiono kwit komisowy nr 1318/820a, Janina Adasiewicz, Poznań, Łąbska 34. 23371p.

Zgubiono kartę meldunkową nr G XIX 6451, wydana przez PGRN w Grzebiensku, na nazwisko Stanisław Baranowski. 18897g.

Zgubiono legitymację szkolną nr 4, wydaną przez Liceum Ogólnokształcące nr 2, Klara Bartkowska. 18875g.

Zgubiono legitymację nr 3382 wydaną przez U. P. na nazwisko Bogdan Pakowski. 18876g.

Zgubiono przepustkę służbową wydaną przez PZPO na nazwisko Stanisław Przybylski. 18890g.

Zgubiono kartę meldunkową, wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Międzybórze na nazwisko Bożena Roehring. 18886g.

Zgubiono kartę meldunkową, prawo jazdy kat. III oraz inne dokumenty na nazwisko Roman Apostolski, Poznań, Kocanowa 6, m. 8. 18885g.

Skradziono legitymację Ubezpieczalni Społecznej, Związku Zawodowego, kartę meldunkową na nazwisko Kazimiera Ryżczyńska. 18880g.

Zgubiono legitymację Związku Zawodowego na nazwisko Marcin Winkler. 18920g.

Zgubiono legitymację tramwajową na wolne przejazdy na nazwisko Janina Rojek, Wieś Kocanowo pow. Poznań. 18877g.

Zgubiono kartę meldunkową nr G XVIII 20958 PGRN Jutrzo-sin na nazwisko Antoni Nowicki, gmina Jutrzościn. 23340p.

Zgubiono kwit komisowy nr 1318/820a, Janina Adasiewicz, Poznań, Łąbska 34. 23371p.

Zgubiono kartę meldunkową nr G XIX 6451, wydana przez PGRN w Grzebiensku, na nazwisko Stanisław Baranowski. 18897g.

Zgubiono legitymację szkolną nr 4, wydaną przez Liceum Ogólnokształcące nr 2, Klara Bartkowska. 18875g.

Zgubiono legitymację nr 3382 wydaną przez U. P. na nazwisko Bogdan Pakowski. 18876g.

Zgubiono przepustkę służbową wydaną przez PZPO na nazwisko Stanisław Przybylski. 18890g.

Zgubiono kartę meldunkową, wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Międzybórze na nazwisko Bożena Roehring. 18886g.

Zgubiono kartę meldunkową, prawo jazdy kat. III oraz inne dokumenty na nazwisko Roman Apostolski, Poznań, Kocanowa 6, m. 8. 18885g.

Skradziono legitymację Ubezpieczalni Społecznej, Związku Zawodowego, kartę meldunkową na nazwisko Kazimiera Ryżczyńska. 18880g.

Zgubiono legitymację Związku Zawodowego na nazwisko Marcin Winkler. 18920g.

Zgubiono kartę meldunkową na nazwisko Bolesław Kusz, ur. 27. 6. 1929 r. Turza poczta Damasławek pow. Wągrowiec. 23414gp.

Zgubiono legitymację Zasadniczej Szkoły Telekomunikacyjnej w Poznaniu na nazwisko Alfreda Krzyżaniak. 18904g.

Zgubiono pierścionek Zwrot wznagrodze, Poznań, Złobowa 6, m. 27, od godz. 19. 18915g.

Zgubiono legitymację wydaną PZO Związek Zawodowego, klubu „Wodniarz” na nazwisko Aleksy Bartosiak. 18918g.

Różne

Pończoszki, skarpetki, kolanówki z powierzonego surowca wykonuje, Warsztat Pończoszniczy, Poznań, Czerwoniej Armii 59. 18907g.

Samodzielny wykonuje w 14 dniach, Warsztat Tkacki, Pończoszniczy, Poznań, Mateckiego 4. 18922g.

2—3 lampy oświetlen

Z Wielkopolski

Na posiedzeniu Komitetu Frontu Narodowego w Szamocinie, kilku aktywnych działaczy społecznych otrzymało dyplomy uznania.
(st. Zjaw.)

We wszystkich kaliskich zakładach pracy odbywają się noworoczne imprezy choinkowe dla dzieci. TPD organizuje również wielką uroczystość choinki noworocznej dla dzieci z powiatów: kaliskiego, ostrowskiego, kępińskiego i tureckiego. Artysty Państwowego Teatru w Kaliszu przez cały styczeń 1953 r. wystawiać będą bajki dla dzieci. (t)

Krawiecka Spółdzielnia Pracy „Zgoda” w Krotoszynie otworzyła ostatnio punkt usługowy w Sulmierzycach. Roczny plan globalny wykonała Spółdzielnia w końcu listopada br. w 122,3%. (fk)

Powiat chodzieski wykonał roczny plan skupu drobiu w 102,3%. Dużo wysiłku w tę akcję włożyła ob. Maria Kończakowa — starszy referent skupu drobiu. (ko)

W pilskich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego zorganizowano pierwsze brygady inżynierjno-robotnicze dla usuwania poważniejszych awarii. W zakładach tych w roku bieżącym zgłoszono 72 pomysły racjonalizatorskie. (ko)



CAF — Fot.
W lasach opinogórskich — dawnych dobrach ordynata Krasińskiego, obecnie stanowiących własność Polskiego Związku Łowieckiego, odbyło się inauguracyjne polowanie.
Na zdjęciu: upolowana zwierzyna na furmance.

Działalność PGR-Obra analizowano na sesji PRN w Wolsztynie

Analizie rocznej działalności 9 gospodarstw należących do zespołu PGR Obra poświęcono ostatnią sesję Powiatowej Rady Narodowej w Wolsztynie. Zespół PGR Obra należy do przodujących w woj. poznańskim pod względem przeprowadzania prac rolnych. W akcji żniwnej wysunął się nawet na czołowe miejsce w kraju. Obszerne sprawozdanie dyrektora zespołu — Kazubskiego słuszenie uwpuklało liczne osiągnięcia i sukcesy tamtejszych robotników rolnych, lecz za mało zawierało krytyki i samokrytyki. Tę rozwinęła dopiero dyskusja. Poszczególne komisje rady stwierdziły poważne zaniedbania i niedociągnięcia w gospodarstwach zespołu, ale za mało zawierały konkretnych wskazań do usunięcia zauważonych braków. Z drugiej strony, komisjom PRN należy zarzucić zbyt późne przeprowadzenie kontroli. Byłyby one bardziej wskazane w ciągu roku, a nie dopiero kilka dni przed sesją PRN.

Sukcesy i osiągnięcia PGR Obra spowodowały pewne objawy samospokożenia dyrekcji i poszczególnych komisji.

Najlepsi i najgorsi z gminy Jabłonna

Najgorsza jeszcze do niedawna w powiecie wolsztyńskim gmina Jabłonna, podciągnęła się znacznie w planowej odstawie zboża. Tylko gromady Włoska i Błonek przekroczyły 90 proc. planu. Najniższy stosunek procentowy — notujemy w gromadzie Szarki. Wszyscy chłopcy tej rozległej gromady skarżą się na wadliwą klasyfikację gruntów. Tym bardziej pochwalic należy makrorolnych, którzy już wywiązali się ze swych obowiązków. W gromadzie Błonek przoduje wyróżniająca się działaczka ZSL i członek Powiatowej Rady Narodowej — Jan Jaworski, posiadacz 7 ha ziemi.

W odstawie żywca brak gminie również kilkanaście

procent do wykonania planu rocznego. Przodują: Kuźnica, Włoska i Błonek. J. Kurposz z Kuźnicy odstawił 9 swni ponad plan, St. Kędzierski 6 sztuk, Józef Zaba z Błonska 3 sztuki. Słabo przebiega kontraktacja na I kwartał 1953 roku w Błonsku. Plan kontraktacji zboża wykonano tam w 100 proc., ale trzody chlewnej tylko w 50 proc. W kontraktacji wyróżnił się średniorolny Leon Ceglarek. Bracia Wechterowiczowie z Błonska natomiast nie zakontraktowali dotąd ani jednej sztuki.

Prrowadzający kontraktację w gromadzie, Józef Zaba, odstawił przeszło 700 litrów mleka ponad plan roczny, tymczasem prezes ZSCH — Józef Rosiński posiada jeszcze ponad 900 litrów zaległości. O odstawie mleka zapomnieli w tym roku zupełnie średniorolni: Franciszek Józwik i Jan Bajurak. (dan)

Jastrzębie wyrządzają coraz większe szkody

Chłopi Ziemi Lubuskiej coraz bardziej narzekają na wzrastającą ilość jastrzębi, które wyrządzają poważne straty w hodowli drobiu i ptactwa. Walka prowadzona z tym szkodnikiem przez samych chłopów nie daje rezultatów. Chłopom winni więc przyjść z pomocą członkowie Związku Łowieckiego.

Do tępienia jastrzębi należałyby także użyć klatek samochoywnych, skonstruowanych przez hodowców gołębi pocztowych. Tego rodzaju sposób tępienia jastrzębi pokazano swego czasu na wystawie gołębi, organizowanej przez hodowców Zw. Zawodowego Kolarzy w Gorzowie. Klatki samochoywnych nie doceniono jednak należycie i dlatego w szeregu powiatów województwa zielonogórskiego ten sposób walki z jastrzębiami jest w ogóle nieznanym.

Sprawą tą winny zainteresować się powiatowe Oddziały ZSCH, a także wydziały Rolnictwa i Leśnictwa przy prezydiach GRN. (czm)

Więcej troski o dostawę leków do aptek

47 procent aptek województwa zielonogórskiego nie wykonało w listopadzie br. planu sprzedaży. Powodem tego jest wstrzymanie dostaw przez podhurtownię „Centrofarm”. W Zielonej Górze, ze względu na przewidywane przeniesienie jej do Gorzowa Wlkp. Wskutek alarmów z aptek terenowych, kierownictwo oddziału CAS wystąpiło z ostrą interwencją do Zarządu „Centrofarm”. Obecnie też apteki tego województwa zaopatruje hurtownia lub podhurtownia województwa poznańskiego, lecz niestety z trzytygodniowym opóźnieniem.

Jak się ostatnio okazało, przeniesienie podhurtowni zielonogórskiej nie będzie wcześniej możliwe, jak na koniec 1953 roku. Wyłania się więc pytanie: kto ponosi odpowiedzialność za taką działalność podhurtowni „Centrofarm” w Zielonej Górze? (L. Z)

Złe pracują niektóre placówki PKO w powiecie Trzcianka

Nie wszystkie placówki Powiatowej Kasy Oszczędności z powiatu Trzcianka zdają sobie sprawę z obowiązków i wielkiej odpowiedzialności jaka na nich ciąży w zakresie wykonywania planów pracy. Są placówki, które od dawna już wykonują zadania 1953 roku, np. zakładowa placówka PKO nr 127 przy Fabryce Mebli w Trzciance oraz zastępstwo PKO przy Oddziale NBP w Pile.

Do poprawnie i systematycznie wykonujących swoje plany, należą także placówka PKO nr 158 przy Zakładach Rostarczych w Pile oraz placówka PKO nr 216 przy Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego w Pile.

Wykonanie zadań planowanych dla placówek PKO w powiecie Trzcianka na rok 1952 jest jednak poważnie zagrożone, że względu na bardzo słabe wyniki pracy szeregu z nich, lekceważąco traktujących swe obowiązki.

Agencja nr 217 przy Zjednoczeniu nr 1 Budownictwa Miejskiego w Poznaniu — Zarząd Budowlany nr 11 w Pile na przykład, skutkiem braku opieki ze strony dyrekcji zakładu i rady zakładowej, od dłuższego czasu nie wykonuje planów. Zastępstwa PKO przy gminnych kasach spółdzielczych w Trzciance i Krzyżu, w niedostatecznym stopniu prowadzą akcję upowszechnienia indywidualnego oszczędzania. Placówki w Trzciance mając stosunkowo dobre wyniki w tym zakresie, wykonały do końca I dekady grudnia br. tylko około 30 proc. planu kwartalnego, w Krzyżu natomiast zaledwie kilka procent.

Agencja PKO nr 217 i jej podobne niech za wzór weźmą sobie placówkę PKO nr 127 przy Fabryce Mebli w Trzciance, zastępstwa PKO przy GKS-ach w Trzciance i Krzyżu lub przodujące zastępstwa przy GKS we Włoszakowicach, pow. Leszno, które zadania IV kwartału wykonały już w listopadzie br. (jki)

„Bezimienna” uliczka

Uliczka prowadząca z rynku wolsztyńskiego do pięknego parku miejskiego nie nosi żadnej nazwy. Nieoficjalnie posiada ich jednak aż... trzy. Ustalił je tamtejsi mieszkańcy, którzy ze swych okien obserwują najróżniejsze sceny dziejące się w wspomnianej uliczce. A oto te nazwy:

1. „Uliczka restauracji pod gołym niebem” — na uliczce leżą potłuczone butelki, pozostawione tam przez pijaków.
2. „Uliczka chuliganów” — tutaj czują się najlepiej młodociani chuligani, pobierający pierwszą lekcję... palenia papierosów, pociągania z butelki i wyrzucania desek z płotów. Szkoda tylko, że lekcji tych nie widzą rodzice, wychowawcy i ZMP.
3. „Uliczka dyskretnych potrzeb” — bo załatwiają na niej dość często potrzeby fizjologiczne handlarze z targu, a przecież nieopodal rynku znajduje się ustęp publiczny; oraz spora garstka bywalców kina „Tatry” (w kinie znajdują się również ubikacje).

Może by jednak Prezydium wolsztyńskiej MRN ustaliło nazwę ulicy, odpowiadającą jej właściwemu przeznaczeniu. (Kh)

Usunąć nieporządki w zbąszyńskiej gospodzie

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Zbąszynie prowadzi przy ul. Gen. Świerczewskiego gospodę. Nie spełnia ona jednak swojej właściwej roli.

W gospodzie zbąszyńskiej bowiem często brak dostatecznej ilości posiłków, zwłaszcza obiadów. Za to zawsze prawie grupy pijaków pod wpływem wypitego w nadmiernej ilości alkoholu sprzedawanego właśnie w tej gospodzie, zakłócają spokojnym ludziom spożycie tam posiłków.

Kelnerki chodzą w brudnych fartuchach, a połamałe krzesła i stare, zniszczone kanapy zdołają w swolsty sposób gospodę.

W Zbąszynie odbyła się ostatnio narada zarządów i głównych księgowych gminnych spółdzielni powiatu nowotomyskiego. W czasie przerwy, jej uczestnicy chcieli spożyć obiad. Obiady były wprawdzie zamówione, lecz nie przygotowane na czas. Niektórym uczestnikom konferencji zwrócono pieniądze wpłacone na obiad, część nie miała nawet czasu żądać zwrotu, mimo, że z obiadu nie skorzystała.

Społeczeństwo miasta Zbąszynia oraz przybywający z terenu powiatu nowotomyskiego goście, dość długo tolerowali nieporządki w zbąszyńskiej gospodzie. Czas jednak najwyższy, aby nieporządki te natychmiast zlikwidować. Gospoda musi spełniać swoją właściwą rolę.

Franciszek Wachowiak korespondent „Głosu”

Wydajność zbóż wzrosła w stosunku do roku 1951.

Nie podniosła się jednak wydajność siana z łąk i pastwisk. Stan ten należałoby zmienić przez pełne zagospodarowanie łąk i pastwisk, przez ich kompostowanie, czy pokrywanie łąkami ziemniaczanymi. Za mało wagi przywiązuje się do sporządzania kup kompostowych w gospodarstwie Berzyna, Godziszewo i Klepiny. Koniecznym jest rozszerzenie parków maszynowych w Chobienicach, Godziszewie i Chorzele.

Warunki mieszkaniowe — jak już wspomnieliśmy — nie są zadowalające, a tymczasem w Chobienicach stol pusty, zaciekający pałac. Należałoby go wyremontować i przeznaczyć na mieszkania dla robotników rolnych. Mieszkania zbudowane przez obszarników są zimne i wilgotne. W Obrze odczuwa się brak pralni. Trzeba również jak najprędzej uruchomić poczekalnię i gabinet lekarski. Na razie lekarz przyjmuje w kancelarii dyrektora zespołu.

Na sesji powzięto szereg uchwał, których realizacja przyczyni się do usunięcia obecnych niedociągnięć na terenie 9 gospodarstw, należących do zespołu PGR Obra. (kh)

ZMP-owcy z Technikum Mleczarskiego świecą przykładem

Młodzież ZMP w Państwowym Technikum Mleczarskim we Wrześni wykazuje ożywioną działalność. ZMP-owcy kierują pracą kółek: historycznego i technologicznego, których zadaniem jest wyrabianie wśród młodzieży naukowego poglądu na świat i pogłębianie już zdobytych wiadomości. Zarząd Szkolny ZMP organizuje często odczyty i pogadanki korzystając z materiałów zawartych w działach Makarenki.

W akcji przedwyborczej, młodzież Technikum wzięła czynny udział w pracy Komitetu Frontu Narodowego oraz w dekorowaniu lokali „omijając” wybory. Zespół artystyczny urozmaicił swoim programem zebrania przedwyborcze we wsiach: Sokołowo, Psary Małe i Kleparz. Duży nacisk kładzie się na wykorzystanie czasu pozalekcyjnego. To zagadnienie rozwiązuje dobrze zorganizowana świetlica, w której młodzież znajduje zawsze należytą rozrywkę i zajęcie.

Najliczniejszą organizacją w Technikum jest Szkolne Koło Przyjaciół ZSRR. W Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Koło to zorganizowało wiele akademii, odczytów i pogadarek.
K. Ciechowski korespondent „Głosu”

30 KRONIKA GRUDZIEŃ

WTOREK
Eugeniusza

Słońce w.: 8.03
zach.: 15.47
Księżyc w.: 14.39
zach.: 7.55

Zachmurzenie duże, rano mglisto, w ciągu dnia większe lokalne przejaśnienia, później rosące od zachodu zachmurzenia i opady. Dniem temperatura maksymalna ok. 0 st. C lub parę stopni powyżej zera. Wjazy początkowo słabe zmiennne, później skrajające na południowy zachód i południe.

Wracęps

...w ostrowskiej poradni dentystryczno-lekarskiej przy ulicy Wolności, nie przyjmują się w godzinach popołudniowych młodzieży szkolnej? (Roj)

...nie ogrzewa się poczekalni na stacji kolejowej w Ociążu, powiat Ostrów Wlkp.? (Roj)

...brak żyłek w rawickich sklepach MHD? (WS)

...ustępy na Dworcu Głównym w Rawiczu są mocno zaniedbane? (WS)

...KZG nie ustawią więcej stołów do poczekalni na stacji w Lesznie? (Konsumenci spożywają potrawy i napoje przy bufecie, zabierając miejsce innym kupującym.) (H. Wyb.)

...dotychczas, mimo naszej interwencji, w Mosinie nie zmieniono napisu: „Posterunek MO mieści się przy ulicy Paderewskiego 6”? (G. Przyb.)

...w uspołecznionych sklepach Rawicza nie można nabyć nart? (H. Wyb.)

...telefon w PGR-Stobnica, powiat Oborniki, służący m. in. ludności gromady, jest czynny dopiero po godz. 15? (kon)

...w Koninie przy sprzedaży masła mleczarskiego pobiera się opłatę na odbudowę Warszawy?

...zastępstwo PKO przy Gminnej Kasie Spółdzielczej w Kłodowie, powiat Kolo, nie interesuje się zagadnieniem upowszechnienia indywidualnej oszczędności?

...w Koninie brakuje często w godzinach popołudniowych bułek i chleba?

...w konińskim barze mlecznym nie ma w godzinach popołudniowych mleka? (W. B.)

...nie ogrzewa się sali kina „Polonia” w Lesznie?

...Nadleśnictwo Państwowe w Boruszynku powiat Oborniki nie wypłaca w terminie swym pracownikom dodatku rodzinnego? (iak)

...zbyt długo trzeba czekać na zamówione potrawy w Gospodzie Ludowej GS w Sierakowie? W lokalu tym brak ciastek. (A. Suska)

...władze miejskie we Wrześni tolerują jazdę rowerami po chodnikach ulicy Gnieźnieńskiej? (Ciech)

...PPK „Ruch” w Lesznie dostarcza prasę do miejscowego Liceum Pedagogicznego przeważnie w liczbie mniejszej od zaprenumerowanej? (Koch)

WYDAWCA: Instytut Prasy „Czytelnik”

REDAGUJE ZESPÓŁ.

REDAKCJA: Poznań, ul. Grunwaldzka 19 II ptr. Telefony: centrala (łączy wszystkie działy) 82.70, 64.75, redaktor naczelny 78.76, sekretarz redakcji 74.36, dział miejski 78.88, dział listów i interwencji 78.57, 18.64, redaktor dyżurny (do godz. 22) 64.75, drukarnia (nocny) 64.72. Godziny przyjęcia w redakcji: od 10 do 12.

ADMINISTRACJA: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, parter.

PRENUMERATA: zamówienia przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, listonosze oraz kioski gazetowe.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń RSW Prasa, Poznań, ul. Świerczewskiego 3, tel. 62.31, konto PKO Poznań V 5220 110 Biuro czynne od 7 do 19.30, w soboty od 7 do 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUKARNIA: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka. Poznań ul. Wawrzyniaka 39.

K-3-10256

CO * GDZIE * KIEDY

Radio

PROGRAM II

Fala Poznania 249 m

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 17, 18.45 (P.), 21, 23.50.

Koncerty: 5.10, 6.50, 7.20, 12.15 na swojską nutę, — 13.15, 14.10 — rozrywkowy, 14.30 — solistów rumuńskich, 23.20 — taneczny

(P) J. Haydn, 17.45 (P) — z piosenka i muzyka po Wielkopolsce, 18.05 (P) — na swojską nutę, 18.55 (P) — słowiańskie pieśni i tańce ludowe, 20 — symfoniczny, 21.30 — chór rozgłośni wrocławskiej, 21.50 — taneczny, 22.20 — rosyjska muzyka kameralna, 22.51 — rozrywkowy, 23 — solistów rumuńskich, 23.20 — taneczny

Kina	Godziny
APOLLO	— g. 15.30, 17.30 i 19.30 „W pogoni za sławą”
BAŁTYK	— g. 16.30, 18.30 i 20.30 „Nie ma pokoju pod oliwkami” (od lat 18)
MUZA	— g. 16, 18 i 20 „Ostatni rejs”
RIALTO	— g. 16, 18 i 20 „Słuby kawalerskie”
WARTA	— g. 16, 18 i 20 „Zawieja”
PIAST	— g. 19 „Jak hartowała się stal”